Archiwariusz Piotrkowski A.D. 2023

Jednodniowa gazeta okolicznościowa - Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim - 2023

Z zasobów serca

Żyjemy w epoce informacji. Informacja jest towarem, surowcem i produktem. Informatyzacja, rozumiana jako proces racjonalnego wykorzystania nagromadzonych danych jest znakiem naszych czasów. Człowiek współczesny przeznacza wiele sił i środków na zarządzanie informacją po to, by budować przyszłość. Spośród wielu dziedzin wiedzy związanych z wyżej sygnalizowanymi zjawiskami, szczególne miejsce zajmuje archiwistyka. Archiwa wszak pojawiły się już u zarania obecnej cywilizacji, kiedy to w czasach starożytnych zdano sobie sprawę z wartości informacji. Na przestrzeni tysiącleci zmieniały się co prawda nośniki i techniki zapisu, nie zmieniła się jednak idea. Posiadanie, przechowywanie i wykorzystanie informacji jest bez wątpienia podstawą sprawnie działającego państwa, jednak niejako w cieniu światowych procesów i wielkich wyzwań funkcjonuje również walor historyczny i kulturowy. Informacja z przeszłości jest wszak źródłem historycznym, mimo upływu lat nadal żywym w kontekście badań naukowych oraz pielęgnowania dziedzictwa kulturowego społeczeństwa.

Komisarjat Rządowy w Piotrkowie.

L. 22.V. 19. / 1

WEZWANIE.

Wzywam wszystkich mieszkańców powiatu, którzy mają jeszcze w swoim posiadaniu **akta, druki, makulatury i książki należące do byłych władz rosyjskich i austro-węgierskich, a więc stanowiące obecnie własność Państwa Polskiego,** aby w przeciągu dni 14 od ogłoszenia niniejszego wezwania zwrócili takowe **Archiwum Państwowemu** w Piotrkowie (Adres Dr. ADAM PRÓCHNIK ul. Bykowska L. 55), uprzedzając iż w razie niezastosowania się do niniejszego wezwania, przedmioty będą poszukiwane w drodze policyjnej, winni zaś będą ścigani sądownie.

Zwraca się przytem uwagę, że przedmioty powyższe znajdują się przeważnie u sklepikarzy, którzy takowe używają do opakowania towarów.

Piotrków, dnia 30 maja 1919 r.

Komisarz Rządowy:

w. z. KOLARZOWSKI, w. r.

1293

Troska o zabezpieczenie akt – wezwanie do piotrkowian, 1919 r.

W 2020 r. decyzją dr. Pawła Pietrzyka – Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, w polskim kalendarzu świąt archiwalnych pojawiła się nowa kartka. Dzień 6 grudnia ustanowiony został Dniem Darczyńcy. Obok Międzynarodowego Dnia Archiwów (9 czerwca) oraz Dnia Archiwisty (30 września), najmłodsze święto jest kolejną okazją do refleksji nad bardzo ważnym zagadnieniem, jakim jest świadomość archiwalna społeczeństwa. Żywymi symbolami tej świadomości są darczyńcy – osoby, które znając wartość historyczną posiadanych materiałów, w trosce o nie i z dobrego serca, przekazują je do zasobów sieci Archiwów Państwowych. To właśnie dzięki takim postawom, będącym bez wątpienia rodzajem patriotyzmu, Archiwa Państwowe zyskują często bezcenne i unikatowe materiały archiwalne, które z mocy prawa będą przechowywane wieczyście, służąc tym samym szerokim kręgom społecznym w perspektywie wielu pokoleń. Oddawana do Państwa rąk jednodniowa gazeta okolicznościowa pt. „Archiwariusz Piotrkowski 2023" – opracowana przez Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim z okazji Dnia Darczyńcy 2023, jest wyrazem wdzięczności wobec obecnych darczyńców, jak i formą zachęty dla przyszłych dobroczyńców i mecenasów naszego wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturowego.

Pracownicy i Przyjaciele Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, 2019 r.

Na kartach „Archiwariusza..." zawarto ponad dwadzieścia artykułów autorstwa archiwistów, historyków i muzealników. Łącząc siły i zainteresowania, wspólnie uzyskaliśmy wielowątkową i wielobarwną opowieść o ludziach, ich czasach, a przede wszystkim o tym, co po sobie pozostawili – zbiorach, kolekcjach i spuściznach pełnych unikatowych dokumentów i ciekawych przedmiotów. Wspólnym mianownikiem większości tematów podejmowanych w poszczególnych tekstach są zbiory prywatne i archiwa rodzinne. W przeciwieństwie do materiałów powstałych w wyniku działalności różnorakich urzędów i instytucji, kolekcje te powstawały spontanicznie, w efekcie dziejów rodzin lub osobistych pasji twórców. Ich wyjątkowość polega więc na tym, że nie ma dwóch identycznych archiwów rodzinnych – ponieważ ich zawartość odzwierciedla unikalne losy wielu osób, niekiedy w długim okresie czasu. Są wśród nich pisma i fotografie niezwykle osobiste, jak również zaświadczenia i dokumenty o charakterze urzędowym. Wszystkie one, zdane na łaskę dysponentów, mogą zostać zabezpieczone dla przyszłych pokoleń – np. jako dary przekazane do zasobu Archiwów Państwowych, lub też zwarte i należycie opracowane archiwa rodzinne. Mogą też ulec zniszczeniu, bezpowrotnej utracie, rozproszeniu. Tak wiele zależy od naszej świadomości oraz serca do „bezbronnych" wobec ignorancji materiałów.

Tradycje archiwów rodzinnych w Polsce sięgają czasów staropolskich. Zarówno dwory szlacheckie, jak i pałace magnackie, były miejscami przechowywania dokumentów świadczących o historii, majętności i znaczeniu rodu. Pewną manierą tamtej epoki było przenikanie się działalności państwowej z majątkiem prywatnym, wynikiem czego dokumentacja powstała podczas piastowania urzędu, dzierżenia buławy hetmańskiej lub wypełniania mandatu poselskiego niekiedy archiwizowała się w zbiorach prywatnych. W XIX w., gdy na bazie ziemiaństwa kształtowała się polska inteligencja, prywatne kolekcje zapełniały się efektami badań, czy

Maria Karbowska (1904-1991) – piotrkowska archiwistka

też dokumentalnymi śladami odbytych podróży oraz rękopisami prac. Okres powstań narodowych, I wojny światowej, odzyskania upragnionej przez Polaków niepodległej Ojczyzny oraz walki o określenie jej granic, pozostawiły po sobie ślad w prywatnych zbiorach w postaci szerokiej gamy materiałów patriotycznych. Pamiątki powstańcze, dowody wspierania Legionów Polskich Marszałka Józefa Piłsudskiego, czy też świadectwa poświęceń doby wojny polsko-rosyjskiej 1919-1921, to częste elementy archiwów prywatnych i rodzinnych z przełomu XIX i XX w. Każdy okres historyczny i zmienne koleje dziejów Polski, jak i naszych małych ojczyzn, odciskały wyraźne piętno na omawianych skarbcach pamięci.

Jednak samo powstanie nawet najbardziej okazałego zbioru nie może być równoważne z ostatecznym sukcesem. Lata obu wojen światowych, a wraz z nimi potężne straty jakich zaznały polskie archiwa-

lia i Archiwa Państwowe wykazały, że równie ważna jak tworzenie, jest też dbałość o bezcenne dokumenty. W trudnych momentach dziejowych tym większe zasługi położyli pasjonaci i osoby cechujące się naturalną wrażliwością na historię Polski i źródła o niej mówiące. Na kartach naszej jednodniowej gazety okolicznościowej prezentowane są dwie wyjątkowe pod tym względem postaci – Michał Rawita-Witanowski, piotrkowski aptekarz i regionalista, którego 80. rocznicę śmierci obchodzimy w 2023 r., a także Włodzimierz Rudź – „archiwista niezłomny", który z wielką determinacją ratował przed zniszczeniem najcenniejsze tomaszowskie archiwalia. Poświęcone im artykuły autorstwa pracowników Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, jak również inne teksty nawiązujące do postaci i materiałów przekazanych przez licznych darczyńców – m.in. Pawła Czajkę, Jerzego Wojniłowicza, czy Jana Zaborowskiego – uzupełniają inne ciekawe historie. Pamiątki po kombatantach, intelektualistach, społecznikach i regionalnych twórcach kultury; przykłady piśmiennictwa o charakterze wspomnieniowym, opisy akcji edukacyjnych, działalności środowisk pasjonackich i kolekcjonerskich, czy też mecenat Polskiej Grupy Zbrojeniowej to nasza wspólna propozycja, materiał do refleksji.

Zapraszając Państwa do lektury „Archiwariusza Piotrkowskiego 2023", liczymy – zgodnie z sentencją tytułu artykułu wprowadzającego, że z zasobów serc oraz świadomych umysłów wypłynie idea wspólnej odpowiedzialności za to, w jaki sposób zabezpieczymy i przekażemy informacje o naszych czasach i naszym dziedzictwie kolejnym pokoleniom.

Tomasz Matuszak, Maciej Hubka

Archiwa rodzinne a świadomość archiwalna

Zgodnie ze staropolską maksymą – takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie. Czymże zatem będą świadectwa przeszłości, jeżeli nie będzie komu ich podziwiać, pielęgnować i na swój sposób konsumować? – oczywiście w sensie pozyskiwania i przekazywania wiedzy. Aby odpowiedź na wyżej postawione pytanie nie przyprawiała nas o ból głowy i niepokój, należy dbać o tzw. świadomość archiwalną szczególnie najmłodszych Polaków. Zasoby Archiwów Państwowych w całym kraju pełne są milionów dokumentów różnej formy i postaci, których los zabezpieczają przepisy prawa. Na straży dokumentalnych skarbów dziejowych państwa polskiego od ponad stu lat stoją pracownicy sieci Archiwów Państwowych, na co dzień swoją pracą i wiedzą służąc nie tylko polskiemu społeczeństwu, ale też wszystkim, którzy zapragną zaczerpnąć z obfitości powierzonych nam archiwaliów.

Inaczej mają się sprawy materiałów pozostających w rękach prywatnych. Tutaj pierwszą i często jedyną linią obrony jest wspomniana już świadomość archiwalna właścicieli. Archiwa rodzinne – bez względu na stan organizacji i opracowania, stanowią niezwykle wyjątkowe, wręcz unikalne skarbnice źródeł. Warto pamiętać, że w zasadzie nie ma dwóch takich samych archiwów rodzinnych, ponieważ ich zawartość jest bezpośrednim odzwierciedleniem unikalnych losów rodzin na przestrzeni nierzadko kilku pokoleń. Zdjęcia, listy, dzienniki, dokumentacja urzędowa, różnego typu kolekcje, to tylko kilka przykładów najczęściej pojawiających się typów źródeł stanowiących o potencjale rodzinnych zbiorów. Występujące w różnej liczbie i konfiguracji stanowią wymarzony punkt wyjścia do badań genealogicznych, a także nie lada gratkę dla historyków-regionalistów. Jeżeli zatem prawni dysponenci tych materiałów nie będą mieli świadomości ich wartości poznawczej, to materiały te mogą zostać zniszczone podczas zwykłych domowych porządków, likwidacji dobytku osób zmarłych, czy w najlepszym wypadku mogą zostać wystawione na sprzedaż. Tym samym „dziedzice rodzinnych tradycji" bezwiednie rozmienią na drobne lub wydadzą wyrok na pamiątki świadczące o ich własnej przeszłości. Smutny scenariusz i wielka strata.

Receptą na wyżej sygnalizowaną bolączkę są działania, jakie od 2013 r. prowadzą Archiwa Państwowe. Szeroko zakrojona akcja informacyjna, prowadzona początkowo pod hasłem „Archiwa Rodzinne – Zostań rodzinnym archiwistą!", a następnie w ramach programu „Archiwa Rodzinne Niepodległej" (w odwołaniu do obchodów 100. Rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r.), obfitowała w liczne inicjatywy adresowane szczególnie do uczniów szkół różnego szczebla oraz środowisk pasjonatów historii. Na terenie całego kraju, we wszystkich miastach, w których siedziby mają Archiwa Państwowe lub ich oddziały, w ostatnich latach organizowano wystawy, warsztaty, szkolenia, prelekcje i nie tylko. Wszystko to w walce o świadomość archiwalną i uratowanie licznych rodzinnych zbiorów przed zagładą.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim na przestrzeni ostatnich lat w swojej działalności edukacyjnej i popularyzatorskiej archiwom rodzinnym poświęciło szczególnie dużo miejsca i uwagi. Pomysł na cykliczne warsztaty w tym zakresie rozpoczął się od obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów w 2014 r., kiedy to w dniu 7 czerwca, w siedzibie Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim miało miejsce wydarzenie pod nazwą „Archiwa Rodzinne Archiwistów". Pracownicy archiwum na przykładzie własnych domowych zbiorów i pamiątek przygotowali okolicznościową wystawę, zachęcając własnym przykładem do podjęcia trudu porządkowania rodzinnych pamiątek. Kolejne lata przyniosły liczne lekcje archiwalne oraz spotkania warsztatowe w szkołach, muzeach i domach kultury na całym obszarze działalności Archiwum.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się warsztaty archiwalne, podczas których omawiane są konkretne przykłady przygotowane uprzednio przez uczestników. Krótkie wprowadzenie merytoryczne przy wsparciu prezentacji multimedialnej, zapewnia kursantom podstawowy zakres wiedzy na temat tworzenia archiwów, ich znaczenia jako źródeł informacji o dziejach rodziny, a także metod porządkowania materiałów i profilaktyki archiwalnej. Następnie przychodzi czas na utrwalenie wiedzy w praktyce, czyli omówienie archiwaliów przyniesionych na zajęcia przez uczestników. Porady praktyczne i wymiana spostrzeżeń, a także dynamika zajęć sprawiają, że każdego roku chętnych do udziału w nich zdecydowanie nie brakuje.

Sposobem na utrwalenie wiedzy i zainteresowanie tematyką archiwów rodzinnych jest również mobilna wystawa pt. *Archiwa Rodzinne Niepodległej. Dziedzictwo – Pamięć – Przyszłość*, która opracowana została wraz z katalogiem przez Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim w 2020 r. Licząca dziesięć bogato ilustrowanych plansz ekspozycja towarzyszyła wspominanym warsztatom, realizowanym m.in. w takich placówkach jak Gminny Ośrodek Kultury w Ujeździe, czy Regionalne Centrum Kultury w Drzewicy. Katalog wystawy dostępny jest również do nieodpłatnego pobrania w formacie PDF ze strony internetowej Archiwum (www.piotrkow-tryb.ap.gov.pl) – z czego skorzystało już ponad 3500 amatorów wiedzy podanej w przystępny sposób.

Wysiłki piotrkowskich archiwistów nie idą na marne. Z każdymi kolejnymi warsztatami, lekcjami archiwalnymi i prezentacjami wystaw, wzrasta grono szczególnie młodych ludzi, którym udział w naszej akcji edukacyjnej otwiera oczy na wartość ich rodzinnego dziedzictwa. Liczymy zatem, że świadomość archiwalna w naszym otoczeniu wzrasta, a archiwa rodzinne spotkają się z należytym poszanowaniem. Tych kilka przykładów działań, które naszkicowane zostały w niezwykle zwięzły sposób nie wyczerpują oczywiście tematu. Są w zasadzie formą zachęty do odwiedzenia Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, nawiązania współpracy i korzystania z porad i wsparcia, jakie archiwiści państwowi mogą zaoferować archiwistom rodzinnym. Zapraszamy.

Maciej Hubka

Warsztaty i wystawa w Gminnym Ośrodku Kultury w Ujeździe, 2022 r.

Rodzinne archiwum pamięci zbiorowej

Stanisław Orlich był rodowitym ujeżdżaninem. Znany i poważany, niewysoki, pogodny, starszy pan, jednocześnie miał w sobie jakąś charyzmę, która świadczyła, że jest kimś nieprzeciętnym.

Urodzony w 1915 r. całe życie spędził w Ujeździe. W młodości pracował na poczcie w charakterze konwojenta, listonosza i telefonisty. W latach 30. odbył służbę wojskową w 7 dywizjonie artylerii przeciwlotniczej w Poznaniu. Całą kampanię wrześniową przebył w 116 baterii artylerii przeciwlotniczej 103 dywizjonu Obrony Warszawy. O morale kanonierów świadczy fakt, że nawet 27 września, kiedy trwały już rozmowy kapitulacyjne i formalne zawieszenie broni, nie byli w stanie znieść widoku lecących bombowców wroga i spontanicznie sprawili im krwawą łaźnię. Po kapitulacji, jako jeniec wojenny został zwolniony do domu, ale nie porzucił myśli o walce. Na początku 1940 r. został zwerbowany do ujezdzkich struktur ZWZ. Zbyt, według niego, zachowawcza i niefrasobliwa postawa kierownictwa rejonu 3 – Ujazd, skłoniła go do zerwania tej współpracy. Po kilku miesiącach zaangażował się w działalność struktur NOW-NSZ, organizowanych przez Jana Morawca „Remisza".

Działalność Stanisława Orlicha „Brunatnego", grupowego w Ujeździe, polegała na prowadzeniu nasłuchu radiowego i przekazywaniu zapisów tych informacji. Przewoził też pocztę między Tomaszowem Maz. a Będkowem i brał udział w przejmowaniu zrzutów alianckich, najczęściej współpracując z AK, szczególnie z szefem tomaszowskiego Kedywu, sierż. Stanisławem Rżankiem „Grafem". Aresztowany dość przypadkowo w grudniu 1943 r., trzy miesiące spędził w więzieniu kryminalnym w Tomaszowie, będąc świadkiem okrucieństwa gestapowców i popełnianych przez nich zbrodni. Po wypuszczeniu na wolność działał dalej, między innymi biorąc udział w akcji scaleniowej części NSZ z Armią Krajową.

Szer. Stanisław Orlich

Orlich był osobą zorganizowaną. Przez wiele lat po II wojnie światowej dbał o zachowanie pamięci o ofiarach wojny. Nie stronił od działalności społecznej, wiele razy wchodząc w skład różnego rodzaju organizacji działających na rzecz Ujazdu. Od początku lat 70. chciał wstąpić do ZBOWiD, ale było to niezwykle trudne, ponieważ NSZ była wtedy definiowana jako niemal faszystowska. Orlichowi ostatecznie uznano tylko służbę w obronie Warszawy. Jako potwierdzenie służyły dokumenty wojskowe (zachowane legitymacje, książeczka wojskowa, zaświadczenie z Dowództwa Obrony Warszawy itp.). Jeszcze z czasów przedwojennych zachowało się w archiwum domowym Orlicha dużo ciekawych zdjęć z zasadniczej służby wojskowej. Inną, niezwykle cenną częścią tej kolekcji jest cała seria skopiowanych przy pomocy kalki, odręcznie sporządzonych relacji ze służby w obronie przeciwlotniczej Warszawy oraz działalności konspiracyjnej z lat 1940-1945. Co ciekawe, pozostało kilka wersji tych relacji i życiorysów. Wynika to z faktu, że dokumenty były przez niego sporządzane w czasie starania się o przyjęcie do ZBOWiD jak również później, aż do lat 90. XX w., kiedy starał się o odszkodowanie, lub szukał potwierdzenia służby w NSZ i AK na najwyższych szczeblach władz wojskowych. Te wersje są w ogólnym zarysie zgodne ze sobą, a równocześnie stanowią dla siebie cenne uzupełnienie. Ten fragment kolekcji Orlicha jest szczególnie cenny jeszcze z innego powodu.

W Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim i w jego tomaszowskim oddziale nie ma praktycznie żadnych dokumentów obrazujących działalność NSZ, szczególnie w rejonie Ujazdu. Oczywiście te zapiski, czasami fragmentaryczne, wymagają weryfikacji, ale stanowią źródło bezcenne. Z terenu dzisiejszej gminy Ujazd zachowały się dość dobrze udokumentowane ślady działalności struktur PSL i Batalionów Chłopskich (zebrane przez miejscowego komendanta BCh a jednocześnie prezesa ujezdzkiego koła ZBOWiD Władysława Karlińskiego „Kmiecia"). Nieco gorzej wygląda struktura i opis działalności lokalnych struktur AK. Natomiast działalność NSZ jest pomijana, co z pewnością wynikało z dorabianej tej organizacji, szczególnie w latach PRL, „czarnej legendy". Najlepszym przykładem jest zdawkowa relacja Karlińskiego, jaką możemy znaleźć w zasobach Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Opisuje w niej struktury BCh i AK. O NSZ nie wspomina nawet słowem. Dokumentacja Orlicha wyraźnie wskazuje, że może to wynikać z różnic ideologicznych i rywalizacji między obu organizacjami na terenie Ujazdu w czasie okupacji.

Dokumentacja Orlicha, kiedyś wzorowo uporządkowana, po jego śmierci uległa częściowemu rozproszeniu. W kilku albumach rodzinnych są unikatowe zdjęcia pochodzące z 1941 r. a pokazujące ozdobioną elementami patriotycznymi ujezdzką kwaterę wojenną żołnierzy 43 pp poległych we wrześniu 1939 r. Jednocześnie jest w nich sporo pustych miejsc po zdjęciach, które zniknęły. To, co ocalało zostało uporządkowane przy okazji pisania książki na temat miejskiej przeszłości Ujazdu i czeka na godziwe zabezpieczenie. Czy tego typu dokumenty nie byłyby warte, żeby umieścić je w archiwum, gdzie mogłyby służyć badaniom historyków? Bo nie ma pewności, czy będąc tylko pamiątką rodzinną, po jakimś czasie nie ulegną zapomnieniu i bezpowrotnemu zniszczeniu jako zbędne pamiątki przeszłości. Autor ma świadomość, że tak stało się z wieloma innymi rodzinnymi archiwami, np. z dokumentacją ujezdzkiego ZBOWiD, która pozostała po wspomnianym wcześniej Władysławie Karlińskim.

Jarosław Cielebon

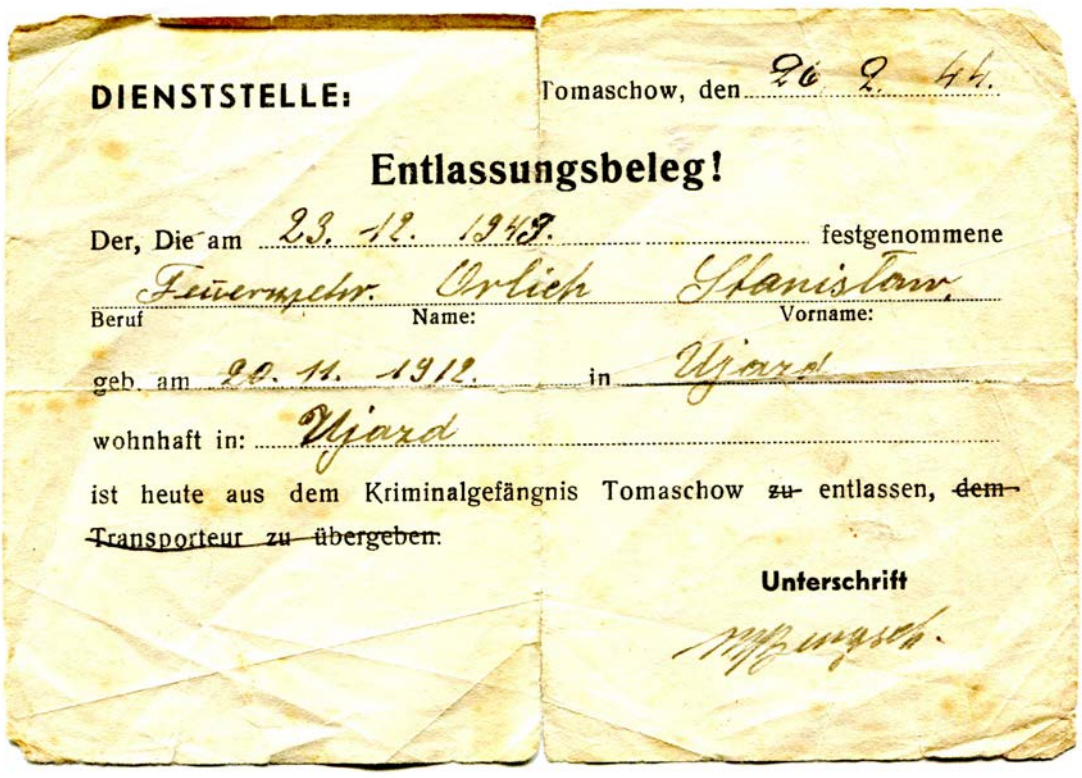

DIENSTSTELLE: Tomaschow, den 26. 2. 44.

Entlassungsbeleg!

Der, Die am 23. 12. 1943. festgenommene

Feuerwehr. Orlich Stanisław.

Beruf Name: Vorname:

geb. am 20. 11. 1912. in Ujazd

wohnhaft in: Ujazd

ist heute aus dem Kriminalgefängnis Tomaschow ~~zu~~ entlassen, ~~dem Transporteur zu übergeben.~~

Unterschrift

Jeden z dokumentów z archiwum rodzinnego

Włodzimierz Koperkiewicz – żołnierz, historyk, społecznik

Wśród spuścizn po historykach, regionalistach, którzy sami przekazali dokumenty do Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim wyróżnia się *Zbiór Włodzimierza Koperkiewicza*. Lokalny pasjonat historii Włodzimierz Koperkiewicz urodził się 14 maja 1935 r. w Opocznie w rodzinie Marianny z domu Cieślik i Konstantego Koperkiewicza. Po zakończeniu II wojny światowej, podjął naukę w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Opocznie, gdzie wstąpił do tajnej organizacji „Czarny Orzeł", zorganizowanej przez prof. Dulińca, w której otrzymał pseudonim „Koper". W 1952 r. został osadzony w celi Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Kielcach. Po tych wydarzeniach kontynuował naukę w Końskich, gdzie zdobył wykształcenie techniczne. Następnie pracował w PKP w Skarżysku Kamiennej.

W latach 1957-59 odbywał służbę wojskową w 25 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Pruszczu Gdańskim. Przez wiele lat pracował w Inspektoracie Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej najpierw w Końskich, następnie w Opocznie i Przysusze. W ramach pracy społecznej zajmował się ochroną, dokumentacją opisową i fotograficzną zabytków oraz zbieraniem eksponatów muzealnych. Był kustoszem kaplicy Sanktuarium Pamięci Narodowej im. Męczennika św. Maksymiliana Marii Kolbe w Tomaszowie Mazowieckim. W swoim dorobku posiada wiele opracowań, które opublikowano na łamach polskich i zagranicznych gazet oraz czasopism. Był autorem monografii Zakładów Drzewnych w Petrykozach, współautorem monografii OSP w Opocznie. Na antenach telewizji łódzkiej, lwowskiej i wołyńskiej emitowano wywiady z Włodzimierzem Koperkiewiczem dotyczące cmentarzy wojskowych i przebiegu działań wojennych. Był współpracownikiem Muzeum Regionalnego w Opocznie, współorganizatorem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Opocznie oraz członkiem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, w której pełnił funkcję sekretarza oddziału. Przez wiele lat współpracował z władzami powiatu, miasta i gminy Opoczno oraz okolicznymi szkołami. Za całokształt osiągnięć został awansowany na stopnie oficerskie. Zmarł 13 listopada 2022 r. w Opocznie.

Włodzimierz Koperkiewicz przekazał swoją spuściznę do tomaszowskiego Oddziału Archiwum Pań-

stwowego w 2019 i 2020 r. *Zbiór Włodzimierza Koperkiewicza* zawiera dokumenty z lat 1970-2019. Wśród przekazanej dokumentacji znajdują się m.in.: legitymacje i odznaczenia państwowe, fotografie miejsc pamięci, wykazy członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, czy sprawy Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

Bardzo interesujący jest maszynopis artykułu Włodzimierza Koperkiewicza pt. *Brutalna ateizacja i sowietyzacja życia w Polsce niesiona na bagnetach Armii Czerwonej w latach 1944-1945*. Ukazuje on haniebne postępowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenie powiatu opoczyńskiego po jego zajęciu w styczniu 1945 r. W omawianym zespole jest wiele ciekawych dokumentów i artykułów prasowych dotyczących historii i zagłady ludności żydowskiej w Opocznie i Żarnowie. Jest też wiele artykułów dotyczących historii Żarnowa. Włodzimierz Koperkiewicz położył duże zasługi dla odnalezienia mogił ukraińskich żołnierzy na terenie Polski i opiekę nad miejscami ich pochówku.

Wiele cennych informacji dotyczących żołnierzy Armii Krajowej z Opoczna i okolic odszukać można w jednostce o sygnaturze 13 – *Muzeum Armii Krajowej im. Emila Fieldorfa Nila w Krakowie*. Znajduje się w niej m.in. opis pacyfikacji jednej ze wsi, jaką dokonali Niemcy 22 sierpnia 1944 r. Z kolei jednostka o sygn. 21 zawiera ewidencję członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, którym przysługiwało odznaczenie Krzyżem Niepodległości. Znaleźć w niej można takie informacje jak: imię i nazwisko, imiona rodziców, datę i miejsce urodzenia, wykształcenie, stopień wojskowy, oddział w którym służył, funkcja w oddziale, adres zamieszkania oraz pseudonim.

Kpt. Włodzimierz Koperkiewicz

Włodzimierz Koperkiewicz troszczył się o zabytki i obiekty sakralne. Dowodem tego jest jednostka o sygn. 15 – *Remont Kościoła Św. Marii Magdaleny w Opocznie*. Bardzo interesujący jest także maszynopis pracy *Echa II wojny światowej w Opocznie*. Jest tam wiele cennych informacji dotyczących historii Opoczna w okresie II wojny światowej. Natomiast z teczki pt. *Działalność na niwie Żołnierzy Wyklętych* dowiedzieć się możemy o roli, jaką odegrał w walce o niepodległą Polskę. Informacje o Włodzimierzu Koperkiewiczu znajdziemy czytając jego notatkę biograficzną, w której są przedstawione znaczące dokonania w jego działalności społecznej. Sporządzona została z okazji przyznania mu przez starostę opoczyńskiego dorocznej nagrody za osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Zbiór Włodzimierza Koperkiewicza jest bardzo bogaty w informacje historyczne, ciekawostki terytorialne oraz wydarzenia związane z historią Opoczna i powiatu opoczyńskiego. Stanowi cenne źródło do badań genealogicznych oraz historii małych ojczyzn.

Andrzej Wróbel

Akta kombatanckie Konspiracyjnego Wojska Polskiego

Zbierając materiały dotyczące historii regionalnej Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim jest szczególnie otwarte na przejmowanie do zasobu wszelkiej dokumentacji związanej z organizacjami kombatanckimi. Dokumentację taką, obrazującą działalność Ogólnokrajowego Związku Byłych Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego Oddziału w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1991-2006, zgromadził Roman Czajka – zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego Ogólnokrajowego Związku Byłych Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Radomsku i jednocześnie przewodniczący Oddziału w Piotrkowie Trybunalskim. Po jego śmierci w 2006 r. materiały te były przechowywane przez jego żonę Wandę Czajkę i syna Pawła, którzy w 2021 r. przekazali je do naszego archiwum w formie daru. Po zewidencjonowaniu przejętych materiałów archiwalnych zostały one włączone do zasobu archiwum jako zespół nr 1372 liczący 36 jednostek archiwalnych.

"DYPLOM UZNANIA"

Pan. mjr ROMAN CZAJKA

Z-ca Przew. Zarządu Głównego -Ogólnokrajow. Zw. byłych Żoł.KWP

W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI ZA WIELOLETNIĄ I OFIARNĄ PRACĘ DLA UTRWALENIA DOBREGO IMIENIA ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ NADANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY KOŁA BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ W LONDYNIE

ZARZĄD GŁÓWNY KOŁA AK

Kpt. J. Hveczyński V.M
PREZES

WICEPREZES

SEKRETARZ

LONDYN
L.Dz. 267
Data 1.08.2000r.

PATENT Nr 3009

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza się, że

Pan CZAJKA Roman

w latach walki zbrojnej z najeźdźcami z honorem pełnił żołnierską powinność i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu:

Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny

KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

PREZES RADY MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, 1999 r.

BÓG HONOR OJCZYZNA

Dyplomy ze spuścizny Romana Czajki

Roman Czajka urodził się w Piotrkowie 9 września 1930 r. Uczęszczał do Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. Był żołnierzem podziemia niepodległościowego. W 1945 r. wstąpił do Konspiracyjnego Wojska Polskiego i zasłużył się uczestnictwem w akcji odbicia osadzonych z więzienia w Radomsku 16 kwietnia 1946 r. Ranny dostał się w ręce Urzędu Bezpieczeństwa i po brutalnym śledztwie został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi na karę 3 lat więzienia. Po amnestii w 1947 r. ponownie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Za przynależność do organizacji „Polskie Powstańcze Siły Zbrojne" działającej na terenie województw rzeszowskiego i łódzkiego w latach 1950-1952 wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie został skazany na karę 12 lat więzienia. Postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 1955 r. wyrok ten został złagodzony do 5 lat. Zwolniony został na mocy amnestii w 1956 r. Po zmianach ustrojowych nieważność powyższych wyroków sądów wojskowych stwierdził w 1991 r. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie oraz w 1994 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi.

W 1991 r. powstał Ogólnokrajowy Związek Byłych Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego z Zarządem Głównym w Radomsku oraz Zarządem Oddziału w Piotrkowie Trybunalskim. W tym samym roku Roman Czajka uzyskał uprawnienia kombatanckie. Podczas sprawowania funkcji kierowniczych w związku otrzymał kolejne awanse na stopnie wojskowe. W 1992 r. został mianowany przez Wojewódzkiego Komendanta Wojskowego w Piotrkowie Trybunalskim na sierżanta, następnie porucznika, kapitana, a w 2000 r. przez Wojewódzkiego Komendanta Wojskowego w Łodzi na majora. Ze względu na zły stan zdrowia 9 listopada 2005 r. przedłożył rezygnację z funkcji zastępcy przewodniczącego Zarządu Głównego Ogólnokrajowego Związku Byłych Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Radomsku.

Będąc przewodniczącym Oddziału w Piotrkowie Trybunalskim Roman Czajka gromadził dokumentację obejmującą zarówno akta administracyjne jak i inne odnoszące się do działalności kombatanckiej. Są to: protokoły posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego w Radomsku i Zarządu Oddziału w Piotrkowie Trybunalskim z lat 1991-2005, wykazy członków, zbiory przepisów i wytycznych odnośnie struktur organizacyjnych związku, przepisy dotyczące uprawnień inwalidów wojennych, wojskowych, kombatantów i członków rodzin. Na uwagę zasługuje dokumentacja współpracy związku z klasztorem na Jasnej Górze, ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, Instytutem Pamięci Narodowej, stowarzyszeniami patriotycznymi i partiami politycznymi. Ponadto w zespole znajdują się artykuły dotyczące Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca" i innych żołnierzy podziemia antykomunistycznego oraz likwidacji Konspiracyjnego Wojska Polskiego w województwie łódzkim, a także zaproszenia na uroczystości kombatanckie i projekty pomników oraz tablic upamiętniających żołnierzy poległych w walce o wolną Polskę.

Krzysztof Łapiński

Mała izba pamięci o wielkiej historii

Budynek Szkoły Podstawowej im. Obrońców Westerplatte w Ujeździe w momencie wybuchu wojny był w stanie surowym. Siłami nauczycieli na czele z kierownikiem Tadeuszem Warzelem był przystosowywany do pełnienia swojej roli. Odbywały się w nim lekcje „oficjalne" i tajne komplety. Miejscowi nauczyciele od pierwszych miesięcy wojny stanowili kadry struktur ZWZ-AK. Leon Sowa „Jaś" ze szkoły w Olszowie dowodził rejonem nr 3 – Ujazd; Bolesław Tomczak „Topór" pełnił funkcję jego zastępcy i komendanta w samym Ujeździe. Obaj zginęli w obozach koncentracyjnych, podobnie jak Marian Zych z Bronisławowa. Józef Kozak z Bieliny został rozstrzelany w Tomaszowie Mazowieckim. W czasie kampanii wrześniowej na polu walki poległ bohaterską śmiercią inny nauczyciel z Ujazdu – ppor. Józef Kopytek.

Pamiątki po nich, szczególnie pokaźna liczba skanów, znajdują się w zasobach niewielkiej, ale bardzo ciekawej szkolnej Izby Pamięci utworzonej w 2006 r. głównie dla uczczenia czterech westerplatczyków, pochodzących z Ujazdu. Ekspozycja została opracowana przez nauczycieli - Małgorzatę Ciotuchę i Krzysztofa Czajkowskiego, przy okazji organizacji przez szkołę XXIII Ogólnopolskiego Sympozjum Klubu Szkół Westerplatte. Opierała się na materiałach, które pozyskiwane były przynajmniej od 1995 r., kiedy placówka przyjęła imię „Obrońców Westerplatte." W 1999 r. na placu szkolnym stanął też pomnik, replika tego, który stoi na Westerplatte, poświęcony „czterem z Ujazdu" oraz wspomnianym już nauczycielom szkoły – ofiarom wojny.

Izba Pamięci ma w swoich zasobach kilka kategorii pamiątek. Znajdują się w niej przedwojenny sztandar szkoły, fotografie i dokumenty związane ogólnie z obroną Westerplatte, reprodukcje zdjęć z obrony placówki, prezentacja mjr. Henryka Sucharskiego i powojenne fotografie ze zjazdów westerplatczyków. Najcenniejszą częścią ekspozycji są jednak pamiątki po „tutejszych" westerplatczykach: Donacie Janie Zdunkiewiczu, Michale Pryczku, Stefanie i Ryszardzie Duzikach. Najwięcej pamiątek związanych jest z Michałem Pryczkiem, który żył jeszcze w czasie, kiedy szkoła uzyskiwała swoje imię. W gablocie znajduje się jego mundur i czapka wojskowa, własnoręcznie spisany przez niego życiorys, ciekawe zdjęcia rodzinne a także kolekcja otrzymanych przez niego odznaczeń, z Virtuti Militari i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski na czele. Należy też wspomnieć o pamiątkach po Donacie Janie Zdunkiewiczu, którego syn Tadeusz i bratanek Tomasz przekazywali to, co nie trafiło jeszcze do muzeów. Na szczególną uwagę zasługują dwa oryginalne, pierwsze listy, które Donat Zdunkiewicz wysłał do żony Jadwigi w październiku 1939 r. z obozu jenieckiego Kinderhoff w Prusach Wschodnich. Informował, że żyje, wspominał o dniach obrony jako „piekle na ziemi", donosił o śmierci znajomego, plut. Adolfa Petzelta, poległego 2 września pod gruzami dowodzonej przez siebie wartowni nr 5. Jednocześnie niepokoił się o rodzinę, z którą nie miał kontaktu od miesiąca i prosi żonę o przysłanie ciepłych ubrań. Wspominał też o pozostałych westerplatczykach z Ujazdu, bo wszyscy oni znali się jeszcze z dawnych lat.

Donat J. Zdunkiewicz (1903-1959) urodził się w Ujeździe, ale od lat mieszkał w Gdańsku a później w Orłowie. Na Westerplatte był chyba z najdłuższym stażem, a prawdopodobnie skierował go tam Wywiad Wojskowy jeszcze w latach 20. Był kancelistą, co stawiało go w gronie najbardziej zaufanych członków załogi. Ranny w czasie bombardowania koszar w drugim dniu obrony, trafił do niewoli, ale w 1940 r. został zwolniony z powodu stanu zdrowia i resztę wojny przeżył z rodziną w Ujeździe.

Michał Pryczek (1915-1998), kapral, na Westerplatte był działonowym jednego z działek ppanc. Ciężko ranny w głowę odłamkiem, trafił po kapitulacji do szpitala i dopiero tam, po prawie tygodniu, skutecznie go zoperowano. Wojnę spędził w niewoli a po wyzwoleniu pozostał na Ziemiach Odzyskanych, w Starym Wierzchowie k. Szczecinka. Nie zapomniał o rodzinnym Ujeździe, do końca życia odwiedzał rodzinę a po nadaniu imienia szkole utrzymywał z nią stały kontakt i ostatecznie przekazał jej kolekcję osobistych pamiątek.

Stefan Duzik (1899-1955) był robotnikiem sezonowym. To, że trafił na Westerplatte zawdzięczał Zdunkiewiczowi. W domu się nie przelewało, a w latach 30. praca w takim miejscu była darem losu. W czasie obrony Stefan pełnił służbę w elektrowni razem ze swoim synem Ryszardem (1921-1985), najmłodszym obrońcą Westerplatte, który 18 lat skończył już w niemieckiej niewoli. Co ciekawe, niewiele brakło, żeby na Westerplatte było pięciu mieszkańców Ujazdu, bo przez jakiś czas był tam zatrudniony młodszy syn Stefana, Henryk (1923-1971)! Jednak w chwili, kiedy zagrożenie wojną stało się coraz bardziej realne, mjr. Sucharski odesłał go do domu.

Małe miejscowości też mają wielką historię. Ważne tylko, żeby komuś zależało na jej zachowaniu.

Jarosław Cielebon

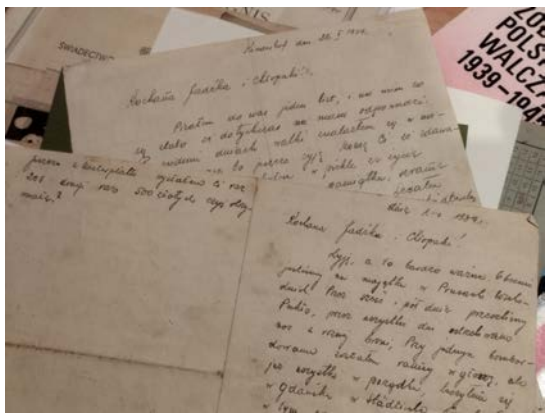

Jerzy Sosnowski – pasjonat znad Pilicy

W Skansenie Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim prezentowana jest unikatowa kolekcja makiet młynów wodnych, wykonanych przez tomaszowianina Jerzego Sosnowskiego, który całe swoje życie poświęcił nadpilickiej małej ojczyźnie. Urodzony w 1925 r. dorastał w środowisku harcerskim, a w czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej. Po wojnie był komendantem hufca ZHP, a od 1952 r. objął stanowisko kustosza w tomaszowskim muzeum, gdzie zorganizował od podstaw dział przyrodniczy. Jednocześnie rozpoczął badania fauny środkowego dorzecza Pilicy, organizując oddział Ligi Ochrony Przyrody i będąc orędownikiem ochrony „Niebieskich Źródeł". Przedmiotem szczególnego zainteresowania Pana Jerzego stała się głównie etologia i ekologia gatunków zagrożonych.

Jego główną pasją była natomiast ornitologia – mógł godzinami obserwować ptaki. Nawet pełniąc stanowisko dyrektora Domu Kultury dalej prowadził badania, publikując liczne prace naukowe i popularyzatorskie, a w latach 80-tych był koordynatorem badań ornitologicznych w środkowym dorzeczu Pilicy. Jako nauczyciel geografii, zainteresowaniem obserwacji życia ptaków „zaraził" liczne grono uczniów, z którymi dzielił się swoją pasją i ogromną wiedzą.

W latach 90-tych pan Jerzy był współtwórcą Stowarzyszenia Przyjaciół Pilicy i Nadpilicza, którego głównym celem było utworzenie w Tomaszowie Mazowieckim skansenu poświęconemu tej niezwykłej rzece. Dzięki energicznym działaniom grupy pasjonatów cel ten osiągnięto w 2000 r., rozbudowując placówkę przez następne lata.

Jednym z niezwykłych dzieł Jerzego Sosnowskiego było wykonanie w latach 2003-2004 dla nowo powstałego Skansenu Rzeki Pilicy, niezwykłej kolekcji makiet młynów wodnych w kolorystyce czterech pór roku. Włożył w ich wykonanie ogrom pracy i zaangażowania, poświęcając wiele czasu i środków, a następnie przekazał całkowicie nieodpłatnie na rzecz tomaszowskiej placówki.

Przy tworzeniu makiet posługiwał się dokumentacją historyczną, zachowanymi archiwalnymi zdjęciami oraz relacjami świadków. Ta imponująca kolekcja prezentowana jest w stuletnim budynku młyna wodnego z Kuźnicy Żerechowskiej, przeniesionego do tomaszowskiego skansenu. Warto dodać, że w tym młynie znajduje się również jego makieta, pokazująca jak wyglądał tuż przed rozbiórką i przeniesieniem do Skansenu. Ponadto pokazana jest rekonstrukcja młyna stojącego niegdyś na „Niebieskich Źródłach", młyna pływającego oraz młyna wodnego ze wsi Liciążna koło Inowłodza. Makiety wykonane zostały w skali od 1:40 do 1:50 wraz z budynkami gospodarczymi

Jerzy Sosnowski

oraz naturalnym otoczeniem w postaci rzeki i wiernie odtworzonej szaty roślinnej. Niezwykle fascynująca jest pieczołowitość i dbałość zarówno jeśli chodzi o przyrodę, jak i szczegóły architektoniczne makiet. Znana jest historia jak pan Sosnowski pojechał specjalnie do Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni aby tam nauczyć się metody układania strzechy na dachu, tak aby w makietach dochować wierności prawidłom tej sztuki. Pokazane obiekty oprócz drobiazgowej staranności cechuje także ukazanie codziennych zajęć młynarzy oraz ich rodzin.

Oprócz makiet młynów w Skansenie prezentowana jest również makieta zabytkowego mostu nad Pilicą w Białobrzegach k/Radomia oraz parowca „Pilica" – oczywiście autorstwa Pana Jerzego. „Non omnis moriar" (Nie wszystek umrę) – to motto przyświecało Jerzemu Sosnowskiemu przez całe jego życie. Pamięć o nim żyje i będzie żyła zarówno w jego publikacjach, wspomnieniach bliskich oraz dziełach, które z takim zaangażowaniem wykonał i zostawił dla przyszłych pokoleń w tomaszowskim skansenie.

Zbigniew Cichawa

Pamiątka „piątej potrzeby" Jana Chryzostoma Paska

W zbiorach Muzeum Ziemi Rawskiej militaria stanowią jedynie niewielki odsetek. Składa się na nie łącznie kilkanaście pozycji inwentarzowych. Jest to zarówno broń biała, jak i palna. W przypadku tej ostatniej do najciekawszych zabytków należy m.in. kilka karabinów Oddziału Leśnego Armii Krajowej „Dzik", działającego na terenie ziemi rawskiej w latach II wojny światowej. Spośród broni białej niewątpliwą perełką, nie tyle ze względu na rodzaj czy unikatowość, lecz na kontekst historyczny, jest pewna szabla. Otóż pochodzi ona z pobojowiska z tytułowej „piątej potrzeby" Jana Chryzostoma Paska, a zatem bitwy pod Strzemeszną z czasów „potopu szwedzkiego". Jest to niewielka miejscowość znajdująca się obecnie na terenie gminy Czerniewice w powiecie tomaszowskim, na historycznej ziemi rawskiej. To właśnie na jej polach 24 sierpnia 1656 r. rozegrała się bitwa, której słynny pamiętnikarz był uczestnikiem i spisał z niej relację. Oddziały polskie pod wodzą Stefana Czarnieckiego odniosły wówczas świetne zwycięstwo nad Szwedami.

Materialną pamiątką po tej bitwie jest siedemnastowieczna szabla typu zachodnioeuropejskiego znajdująca się w zbiorach rawskiego muzeum. Jest to szabla jednosieczna, z głownią o długości 85 cm, jelcem żelaznym otwartym z zakończeniami w kształcie główki. Do jelca przymocowany jest paluch (czyli metalowa obrączka obejmująca kciuk) wraz z tzw. wąsami. Szabli brakuje rękojeści. Według zapisu w karcie katalogowej szablę tą znalazł na polu we wsi Strzemeszna w latach 60-tych XX w. rolnik Skorupiński i przekazał ją do rawskiego muzeum. Kilka stuleci w ziemi niestety niekorzystnie odbiło się na jej stanie zachowania. Stąd też konieczna była kompleksowa konserwacja, której poddano szablę w 1974 r. Obecnie jest ona jednym z najciekawszych militariów znajdujących się w zbiorach Muzeum Ziemi Rawskiej, głównie ze względu na osobę Jana Chryzostoma Paska, syna ziemi rawskiej i absolwenta rawskiego kolegium jezuickiego.

Szabla znaleziona na dawnym polu bitwy, jest nie tylko materialnym świadectwem dziejów oręża polskiego. Jest przykładem tego, że każdy z nas może stać się posiadaczem intrygujących źródeł historycznych i tylko od nas zależy, czy źródło to przepadnie, czy zadbamy o jego zachowanie dla potomnych – tak jak zrobił to rolnik ze wsi Strzemeszna. A co jeśli naszą szablę dzierżył w ręku sam Pasek? Wszak wykluczyć tego nie można, zaś pomarzyć muzealnikowi jak najbardziej...

Marcin Broniarczyk

Szabla podjęta z dawnego pola bitwy pod Strzemeszną

Ze zbiorów prywatnych Pawła Charitonenki

Jednym z obszarów działalności charytatywnej dynastii producentów cukru Charitonenko (Харитоненко) było kolekcjonowanie, co służyło rozwojowi i upowszechnianiu kultury. Kolekcjonowanie miało charakter działalności charytatywnej w tym sensie, że pomagało biednym artystom i udostępniało zbiory szerokiemu gronu miłośników sztuki. Na ziemiach ukraińskich pod koniec XIX i na początku XX wieku miały miejsce szybkie procesy modernizacji społeczeństwa, które doprowadziły do pojawienia się nowego typu kolekcjonerów. Byli to kolekcjonerzy dzieł i przedmiotów artystycznych, którzy bardziej ufali własnemu gustowi niż myślom i zaleceniom autorytetów. Zbiory osób prywatnych nie były podobne, selekcja dzieł sztuki odbywała się z własnej woli i odzwierciedlała stan ducha właściciela. Dlatego profesjonaliści mieli prawo nazwać takie hobby amatorstwem. Czynnikiem generującym twórczy potencjał rozwoju kulturalnego narodu stało się jednak kolekcjonowanie.

W drugiej połowie XIX i początku XX wieku słynnym kolekcjonerem był przedstawiciel ukraińskiej

Portret P.I. Charitonenki z synem, 1911 r.

dynastii przedsiębiorców cukrowniczych Paweł Iwanowicz Charitonenko (1853-1914). Był synem założyciela dynastii cukrowniczej Iwana Charitonenko i Natalii Charitonenko (z domu Leszczyńskiej), lubił malarstwo rosyjskie i zachodnioeuropejskie, a także zbierał ikony i przedmioty życia kościelnego. Kolekcjonerstwo w wielu regionach Ukrainy kojarzone było

Ikona „Borys i Gleb", początek XIII w.

z najbogatszymi tradycjami kultury majątkowej. Nic więc dziwnego, że to właśnie w prywatnych majątkach skupiały się zbiory sztuki. Prywatna kolekcja dzieł sztuki majątku Natalewka (dziś jest to wieś Władimirówka, powiat krasnokucki, obwód charkowski) powstała w wyniku przywiązania właściciela do nowych poszukiwań stylistycznych. Atmosfera kreatywności i gościnności przyciągnęła do Natalewki Aleksieja Szczuszewa, Aleksandra Sawinowa, Siergieja Konenkowa, Aleksandra Matwiejewa i Siergieja Winogradowa. W latach 1890-1900 Siergiej Winogradow mieszkał i pracował w Charkowie. Możliwe, że w tym czasie odwiedził także Natalewkę. Częstymi gośćmi w Natalewce byli bracia Włodzimierz i Mikołaj Makowscy. W majątku Charitonenko Włodzimierz Makowski namalował „Portret kobiety" (1885) i „Portret Bussona, nauczyciela dzieci P. Charitonenko" (1894). Mikołaja Makowskiego reprezentowały dzieła „Bazar w Moskwie" (1884) i „Nad rzeką" (1885). W majątku Fiodor Maliawin namalował także portret właściciela z synem (1911). Autorstwa Grigorija Miasojedowa jest szkic „W górach" (1884). Nowe kierunki w sztuce pierwszej dekady uchwycił obraz „Złota jesień" Stanisława Żukowskiego. Paweł Charitonenko wiele lat przyjaźnił się z wybitnym mistrzem Nikołajem Niestierowem. Prace jego pędzla są w soborze Trójcy Świętej (1901–1914) w Sumach (sześć obrazów ikonostasu). Monumentalny obraz „Ciche wody" (1912) sięga okresu aktywnych relacji twórczych pomiędzy tymi niezwykłymi ludźmi.

Perłami kolekcji Pawła Charitonenko były arcydzieła: „Portret N. Matwiejewoj" (1909) Wasilija Surikowa, „Dziedziniec" (1891) Wasilija Polenowa, „Ciemny las" (1890) Iwana Szyszkina. W Natalewce zawsze było tłoczno. Artyści, muzycy i aktorzy chętnie odpoczywali u gościnnych gospodarzy. Zbiór ikon Pawła Iwanowicza Charitonenki uznawany był za trzeci najważniejszy w Imperium Rosyjskim. W Muzeum Narodowym „Galeria Sztuki Kijowskiej" wystawę malarstwa ikonowego otwiera ikona „Borys i Gleb" z jego kolekcji, której początki sięgają początku lub połowy XIII wieku. Po 1918 roku prawie wszystkie obrazy wywieziono z Natalewki i obecnie przechowywane są w Galerii Trietiakowskiej i innych muzeach. Dziś obrazy z kolekcji Pawła Iwanowicza Charitonenko znajdują się na stałej wystawie działu sztuki przedrewolucyjnej oraz w dziale sztuki zachodnioeuropejskiej Muzeum Sztuki w Charkowie. Zebrane razem świadczą o wysokim składzie jakościowym i ilościowym zbiorów muzealnych. Kolekcja jest jedyna w swoim rodzaju w tym regionie Ukrainy.

W warunkach modernizacji gospodarki i kształtowania się stosunków rynkowych w drugiej połowie XIX – na początku XX w. obecność kolekcji prywatnych tłumaczono przewagą wpływowego kapitału handlowego, do którego należała elita finansowa, a także wysokim poziomem wykształcenia wielu jej przedstawicieli. Niewątpliwie kolekcja prywatna była nie tylko okazją do zachowania obiektów materialnych będących odzwierciedleniem kultury duchowej, ale także udaną inwestycją kapitału w przedmioty kolekcjonerskie. Należy zauważyć, że rodzina Charitonenków odegrała wiodącą rolę w życiu artystycznym swojego pokolenia.

Olga Gaidai

Cenna darowizna dla Muzeum Dzieci Polskich

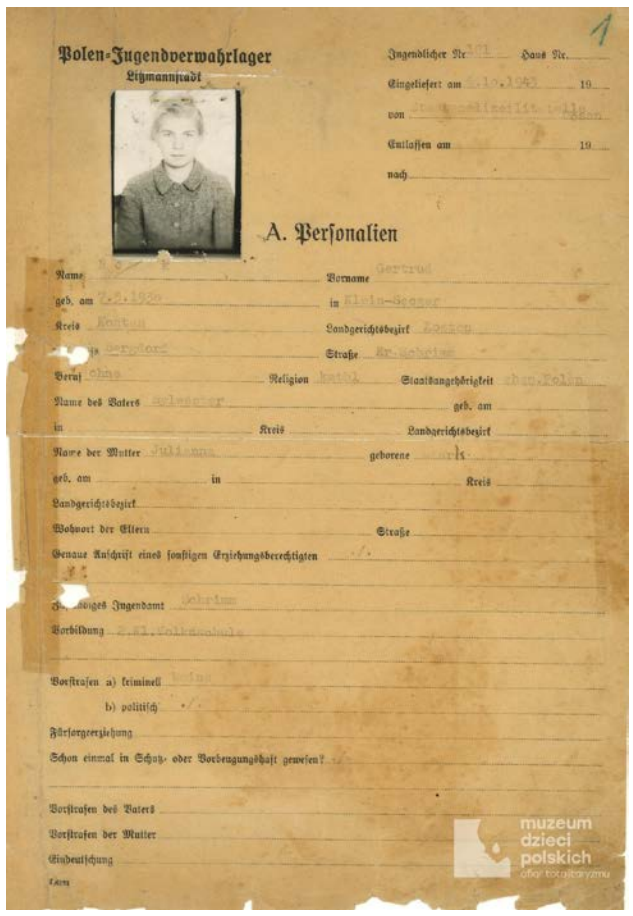
Polen-Jugendverwahrlager
Litzmannstadt

Jugendlicher Nr. Haus Nr.
Eingeliefert am 19
von
Entlassen am 19
nach

A. Personalien

Name Vorname
geb. am in
Kreis Landgerichtsbezirk
Straße
Beruf Religion Staatsangehörigkeit
Name des Vaters geb. am
in Kreis Landgerichtsbezirk
Name der Mutter geborene
geb. am in Kreis
Landgerichtsbezirk
Wohnort der Eltern Straße
Genaue Anschrift eines sonstigen Erziehungsberechtigten
Zuständiges Jugendamt
Vorbildung
Vorstrafen a) kriminell
b) politisch
Fürsorgeerziehung
Schon einmal in Schutz- oder Vorbeugungshaft gewesen?
Vorstrafen des Vaters
Vorstrafen der Mutter
Eindeutschung

muzeum dzieci polskich ofiar totalitaryzmu

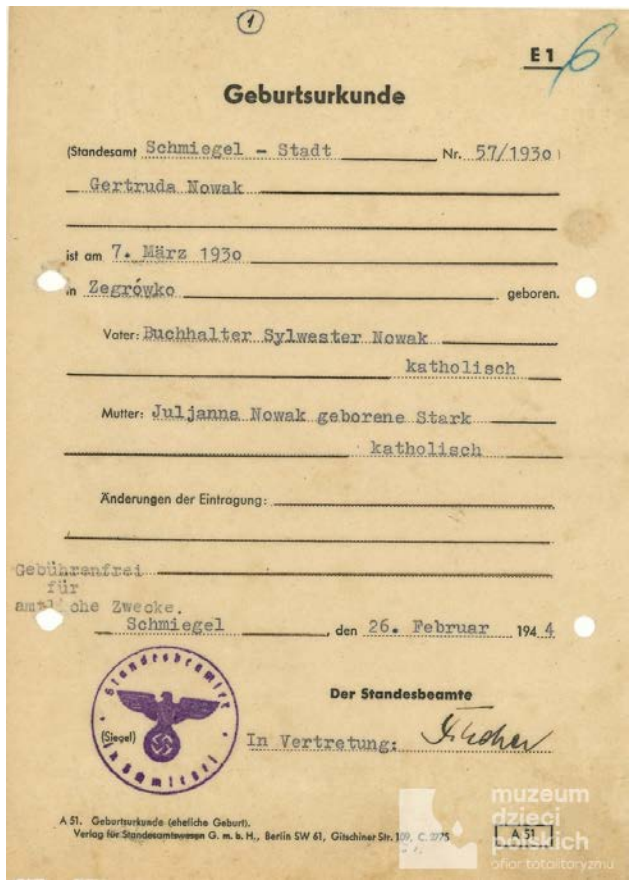
E 1

Geburtsurkunde

(Standesamt) Schmiegel – Stadt Nr. 57/1930

Gertruda Nowak

ist am 7. März 1930

in Zegrówko geboren.

Vater: Buchhalter Sylwester Nowak

katholisch

Mutter: Juljanna Nowak geborene Stark

katholisch

Änderungen der Eintragung:

Gebührenfrei für amtliche Zwecke.

Schmiegel, den 26. Februar 1944

Der Standesbeamte

In Vertretung:

A 51. Geburtsurkunde (eheliche Geburt).
Verlag für Standesamtswesen G. m. b. H., Berlin SW 61, Gitschiner Str. 109. C 2775

muzeum dzieci polskich ofiar totalitaryzmu

Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Niemiecki nazistowski obóz dla polskich dzieci w Łodzi (1942-1945) zostało utworzone w dniu 1 czerwca 2021 r., jako państwowa instytucja kultury na podstawie zarządzenia Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Do zadań Muzeum należą: gromadzenie, opracowywanie, konserwacja, przechowywanie i udostępnianie zbiorów związanych z historią obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi i jego filii w Dzierżąznej koło Zgierza.

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt został utworzony przez okupacyjne władze niemieckie 1 grudnia 1942 r., a pierwsi mali więźniowie zostali przetransportowani do niego już kilka dni później – 11 grudnia. Obóz Polen-Jugendverwahrlager wzorowano na podobnym obozie dla chłopców utworzonym w niemieckim Moringen. Oficjalnym powodem utworzenia przez Niemców obozu dla małych Polaków miał być „problem" pozbawionych opieki dzieci polskich i ich rzekomego negatywnego wpływu na dzieci niemieckie. „Problemem" stały się więc dzieci, które straciły jednego lub oboje rodziców w wyniku egzekucji, aresztowań czy zsyłek na roboty przymusowe. Dzieci trafiały do obozu także w związku z uczestnictwem ich rodziców w ruchu oporu, przynależnością religijną (np. dzieci świadków Jehowy) lub odmową podpisania przez rodziców volkslisty. Więzione były tam również dzieci osierocone, zmuszone przez ciężką sytuację życiową do popełniania drobnych wykroczeń, a także dzieci dotknięte niepełnosprawnościami lub zwyczajnie ujęte na ulicy za „włóczęgostwo".

W obozie przebywały zarówno niemowlęta, jak i dzieci starsze, do 16. roku życia. Po osiągnięciu górnego wieku młodzież wywożona była do obozów koncentracyjnych dla dorosłych lub na roboty przymusowe. W obliczu m.in. zacierania przez Niemców dowodów zbrodni nie udało się dotąd określić dokładnej liczby dzieci, które przeszły przez Polen-Jugendverwahrlager, ani liczby ofiar śmiertelnych obozu. Według nowszych ustaleń obóz pochłonął niemal 200 ofiar śmiertelnych, a w sumie przetrzymywano w nim od 2 do ponad 3 tysięcy dzieci. Obóz funkcjonował do 18 stycznia 1945 r., kiedy to załoga opuściła jego teren, zostawiając otwarte bramy i uciekając.

Od samego początku powstania Muzeum Dzieci Polskich cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Do Muzeum nieustannie napływają listy od świadków historii, ich rodzin oraz przedstawicieli instytucji państwowych, dla których podejmowana tematyka jest ważna i potrzebna. W ostatnim czasie Muzeum wzbogaciło się o niezwykle cenne dokumenty. Alicja Hetmańska, córka byłej więźniarki obozu Gertrudy Nowak wraz z braćmi przekazała jedyne zachowane do dziś kompletne akta obozowe dotyczące spraw personalnych jej matki.

Na podstawie tych dokumentów w 80. rocznicę utworzenia obozu dla dzieci polskich w Łodzi pracownicy muzeum przygotowali książkę pt. „Niezwykła polska rodzina. Losy Gertrudy Nowak – dziecka z obozu przy ulicy Przemysłowej" oraz wystawę „Niezwykła polska rodzina. Losy Gertrudy Nowak – dziecka z obozu na Przemysłowej", poświęconą martyrologii dzieci. Wystawa była prezentowana w gmachu Sejmu RP 1 grudnia 2022 r.. Ekspozycja oparta o unikatowe materiały archiwalne wchodzące w skład jedynej, tak kompletnie zachowanej teczki osobowej, dokumentującej uwięzienie i dramatyczne przeżycia Gertrudy Nowak – dziewczynki, która została brutalnie oderwana od rodziców oraz sióstr i osadzona wraz z braćmi w niemieckim obozie koncentracyjnym dla polskich dzieci.

Opracowanie dokumentacji zaprezentowanej na wystawie nie byłoby możliwe, gdyby nie odwaga i roztropność Gertrudy Nowak, która pokonując strach, ocaliła swoją teczkę akt osobowych i mnóstwo zdjęć małych więźniów. Dzięki temu aktowi odwagi możemy odkryć wyjątkową historię jej rodziny i spojrzeć na twarze innych dzieci z ul. Przemysłowej.

Olga Morozowa

Niekonwencjonalne spuścizny lekarzy w zasobach Głównej Biblioteki Lekarskiej

Główna Biblioteka Lekarska gromadziła od samego początku swojego istnienia archiwalia, nawiązując w ten sposób do tradycji Muzeum Lekarskiego przy Bibliotece Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie. Była to głównie inicjatywa Stanisława Konopki, który już w czerwcu 1945 r. w zniszczonej Warszawie pilnował, by zabezpieczono pierwsze dokumenty na poczet przyszłych zbiorów. W następnych latach zasób archiwaliów był systematycznie powiększany, aby dziś liczyć prawie 1500 sygnatur archiwalnych. W monografii Katarzyny Słojkowskiej pt. *Archiwum zasłużonych lekarzy. Zbiory archiwalne Głównej Biblioteki Lekarskiej*, poza unikatowym opracowaniem tych zasobów, znajduje się pełen wykaz spuścizn otrzymanych w darze lub nabytych przez Główną Bibliotekę Lekarską od 1945 r.

Przechowywane w Dziale Starej Książki Medycznej spuścizny lekarskie, stanowią około 250 sygnatur archiwalnych. Są to materiały pochodzenia prywatnego i stanowią najbardziej zróżnicowaną pod względem objętości i zawartości część zasobu archiwalnego. Ich zasięg chronologiczny sięga początków XIX w. Mogłoby się wydawać, iż lekarze pozostawili głównie opracowania własne tj. artykuły, referaty, badania, wykresy, przemówienia, autobiografie, dzienniki, dyplomy, księgi pacjentów i historie chorób. Jednym słowem dokumentację skupioną wokół

Pudełka, w których przechowywane były rękopisy haseł do słownika

spraw stricte medycznych. Otóż nie tylko. Medycy, w świetle pozostawionych i przekazanych przez rodziny spuścizn pokazują często nieznane światu oblicze ludzi z ukrytymi talentami.

Świetnym przykładem są teczki „ojca polskiej ortopedii" prof. Adama Grucy, wśród których znajdują się projekty własnoręcznie wykonanych fajek. Zostały one przekazane przez niego do Muzeum w Jarosławiu oraz szkice i fotografie rzeźb jego autorstwa. Po raz pierwszy zaczął tworzyć w 1961 r. w związku z wykonaniem gipsowej maski zmarłej doc. Romualdy Serafinowej, pierwszej w Polsce kobiety – doktora ortopedy, swojej długoletniej współpracowniczki. Jego kolejne prace zostały uwiecznione na zachowanych fotografiach i znajdują się w zbiorach

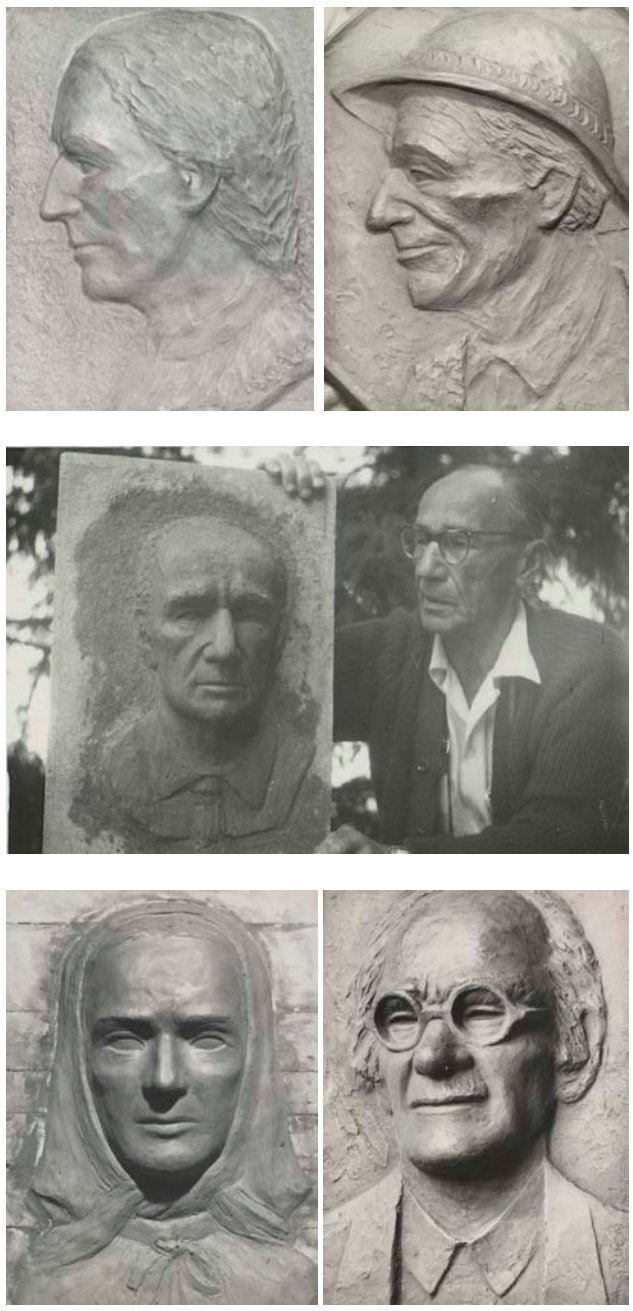

archiwalnych. Natomiast serię płaskorzeźb zatytułowaną „Głowy" można było podziwiać na wystawie pt. *Twórczość malarska i literacka lekarzy* (Warszawa, 17-30 września 1962 r.).

Poruszając temat pamiątek, nie sposób pominąć spuściznę archiwalną prof. Stanisława Konopki. Z jednej strony gromadził on w zasobach biblioteki archiwalia i muzealia pozostałe po wybitnych przedstawicielach nauki lekarskiej. W Muzeum Lekarskim przy Bibliotece Oficerskiej Szkoły Sanitarnej/Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, którą kierował w latach 1925–1939 udało mu się zgromadzić między innymi bezcenne archiwalia po Karolu Kaczkowskim (1797–1867), generałsztab-lekarzu wojska polskiego z czasów powstania listopadowego. Jedną z pierwszych spuścizn przejętych przez niego do zbiorów Głównej Biblioteki Lekarskiej był zbiór pamiątek po dr. Władysławie Biegańskim, wraz z całą jego biblioteką i pełnym urządzeniem gabinetu pracy, nabyty we wrześniu 1946 r. od Mieczysławy Biegańskiej. Jednak wśród tych materiałów archiwalia stanowiły zaledwie niewielki ułamek, ponieważ [...] *najwięcej cenne dla historyka – listy i dokumenty, rękopisy i notatki spaliła Biegańska w czasie ostatniej wojny, w obawie przed represjami*. Stanisław Konopka w 1957 r. napisał: *Ogarnął mnie żal z tego powodu, że nie znalazł się nikt z otoczenia Biegańskiej lub światłych umysłów Częstochowy, który by ukrył w bezpieczne miejsce tak ważne dla historii źródła. Niestety nie jest to przypadek odosobniony, gdyż tego rodzaju całopalenie odbywało się i odbywa się jeszcze dzisiaj w innych miejscowościach. Wywodzi się ono z bardzo powszechnego u nas braku zrozumienia tego, że spuścizna po wielkich postaciach naszej medycyny jest nieocenionym źródłem historycznym, gdyż umożliwia odtworzenie dróg twórczości naukowej uczonego*.

Na szczęście znaleźli się darczyńcy tacy jak Janina Czajkowska, żona zamordowanego w Katyniu kaliskiego lekarza Adolfa Czajkowskiego, która miała świadomość znaczenia pozostałej po mężu spuścizny. W liście do Stanisława Konopki z 25 lipca 1947 r. pisała: [...] *ciężko by mi było oddać to tak wprost w obce ręce, kiedy to praca całego życia mego męża, każda książka, każda kartka, zakładka ręką męża pisana*.[...] *zdaję sobie sprawę z tego, że nie wolno mi dziś zatrzymywać tych rzeczy jako „pamiątek" dla siebie, kiedy inni mogą korzystać z doświadczenia męża*.

Natomiast z drugiej strony, sam „Estreicher medycyny polskiej" był twórcą własnych zbiorów. Po śmierci Stanisława Konopki w 1982 r. biblioteczne archiwalia zasiliła spuścizna Profesora, przekazywana w wielu transzach przez żonę Jadwigę Konopkę. Wśród zasobów archiwalnych spuścizna Stanisława Konopki liczy ok. 19,3 metrów bieżących (m.b.) akt i jest oznaczona sygnaturą I-41. Tu również znajdują się tzw. *Teki Konopki* (TK) liczące ok. 11,5 m.b. akt. Nadal trwają prace porządkowe nad jego spuścizną. Na uwagę zasługuje fakt niezwykłej różnorodności zachowanych dokumentów. Profesor, jako jedna z barwniejszych postaci medycyny XX wieku, miał niesamowite szczęście do poznawania wybitnych osób, do uczestniczenia w niezwykłych spotkaniach, ale także do tworzenia niepospolitych rzeczy. Aż trudno uwierzyć, iż prace nad słownikiem lekarskim rozpoczął za drutami obozu Gross-Rosen. Zachowało się pudełko z opakowaniami po środkach opatrunkowych, w których na małych karteczkach papieru kancelaryjnego umieszczone są hasła opracowywane w latach 1944-1945 na podstawie trzech niemieckich książek. Jak sam wspomina, w ciągu kilku miesięcy udało mu się zapisać ponad 15 000 kartek słownikowych, ale podczas ewakuacji obozu udało mu się zapakować i ocalić zaledwie 10 pudełek.

Niezwykłe osoby pozostawiają po sobie dziedzictwo, które należy chronić, by dawało świadectwo kolejnym pokoleniom, aby nie zostały wessane w otchłań zapomnianej bezkresnej historii. Równie niezwykłymi ludźmi są osoby, które nie raz przez całe swoje życie angażują się z pasją w pozyskanie spuścizn, ich opracowanie, przechowywanie, ale i szukanie odpowiedniego miejsca do ich przekazania. Oby jak najwięcej instytucji mogło z należytym szacunkiem gromadzić i udostępniać spuścizny, które są najlepszym świadectwem życia codziennego.

Anita Kasprzycka
Katarzyna Słojkowska

Silva rerum

Tytułowe *Silva rerum* – dosłownie „las rzeczy" to księga, którą kiedyś prowadzono prawie w każdym polskim dworze szlacheckim. Jest to rodzaj kroniki czy pamiętnika, w którym obok cennych i ważnych dokumentów, wpisywano relacje, listy, deklaracje, fundacje, satyry, wiadomości statystyczne, daty wypadków dziejowych i rodzinnych, wiersze, pieśni, opisy zjawisk atmosferycznych, informacje gospodarskie i majątkowe a także te dotyczące spraw publicznych. Z powodu tak różnorodnej treści nadawano niektórym pamiętnikom tytuły: *Nihil et omnia* (nic i wszystko), *Varia* (rozmaitości), *Miscellanea* (mieszaniny), *Vorago rerum* (bezdeń rzeczy), *Farrago* (zbieranina). Ogólnie zaś nazywano je najpierw diariuszami, a potem *Silva rerum* czyli lasem rzeczy.

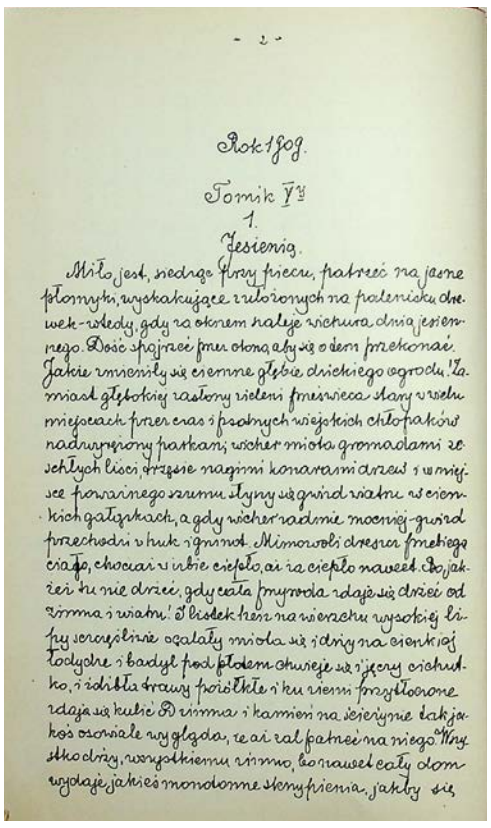
- 2 -

Rok 1909.

Tomik Vy
1.
Jesienią.

Miło jest, siedząc przy piecu, patrzeć na jasne płomyki, wyskakujące z ułożonych na palenisku drewek - wtedy, gdy za oknem hałuje wichura dnia jesiennego. Dość spojrzeć przez okno aby się o tem przekonać. Jakie zmieniły się ciemne głębie dziecinnego ogrodu! Zamiast głębokiej zasłony zieleni prześwieca stary w wielu miejscach przez czas i psotnych wiejskich chłopaków nadwyrężony parkan; wicher miota gromadami zeschłych liści, trzęsie nagimi konarami drzew i w miejsce poważnego szumu słyny się gwiżd wiatru w cienkich gałązkach, a gdy wicher zadmie mocniej - gwiżd przechodzi w huk i gwiżd. Mimowoli dreszcz przebiega ciało, chociaż w izbie ciepło, ai za ciepło nawet. Cóż jakżeż tu nie drzeć, gdy cała przyroda zdaje się drzeć od zimna i wiatru! I liścik też na wierzchu wysokiej lipy sercowatkie ocalały miota się i drży na cienkiej łodydze i bardziej pod płodem chwieje się i jęczy cichutko, i źdźbła trawy poziółkłe i ku ziemi przytłoczone zdają się kulić. Zimna i kamień na ścieżynie tak jakoś osowiale wyglądza, że ai żal patrzeć na niego. Wszystko drży, wszystkiemu zimno, bo nawet cały dom wydaje jakieś monotonne stenypienia, jakby się

Sam wybór wpisywanych do księgi domowej treści określał poziom wiedzy, wykształcenia oraz zainteresowań i obyczajów autora. Z tego powodu księgi te są cennym źródłem wiedzy o kulturze staropolskiej. W sylwach, prowadzonych przez kilka pokoleń, znajdują się nieraz ciekawe wskazówki porównawcze do poznania następujących po sobie ludzi, czasów oraz wpływów, jakim każde pokolenie ulegało. Niektóre *Silva rerum* prowadzone drobnym pismem sięgają wielkości potężnych ksiąg. Obok dokumentów, diariuszów i poematów znajdujemy w pamiętnikach domowych mnóstwo anegdot, dykteryjek, wesołych żartów i wierszyków, w które obfitował dowcip staropolski. Zdarzają się też sylwy, wyłącznie żartobliwe.

W XVII i XVIII wieku sylwy pełniły różne funkcje między innymi kronikarsko-pamiętnikarską i dokumentacyjną. Były swoistym archiwum, w którym utrwalano cenne i ważne wydarzenia, a także zamieszczano dokumenty. Czasem bywały podręcznikami w zajęciach gospodarskich, gdyż zawierały przepisy i różne wskazówki. W zbiorach takich, przeznaczonych do prywatnego użytku znajdowało się mnóstwo ciekawych rzeczy, które z różnych przyczyn nie mogły być opublikowane. W takim domowym piśmiennictwie, niezwykle cennym i ciekawym, utrwalone zostały na przykład poezje Andrzeja Morsztyna, czy *Wojna Chocimska* Wacława Potockiego oraz *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska.

Takie literackie Silva rerum znajdziemy w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, w spuściźnie Stefana i Wojciecha Krajewskich. Znajdują się tu 32 tomiki, oprawionych sylw prowadzonych przez Stefana Krajewskiego w latach 1905-1939. Tomiki napisane są drobnym i starannym pismem. Poukładane są w zagadnienia i tomy np. *Silva rerum. Szkice z przeszłości i z chwili bieżącej*, *To i owo*, *Źdźbła i ziarnka – zbierane od najmłodszych lata w drodze życia*. Tomiki mają charakter głównie felie-

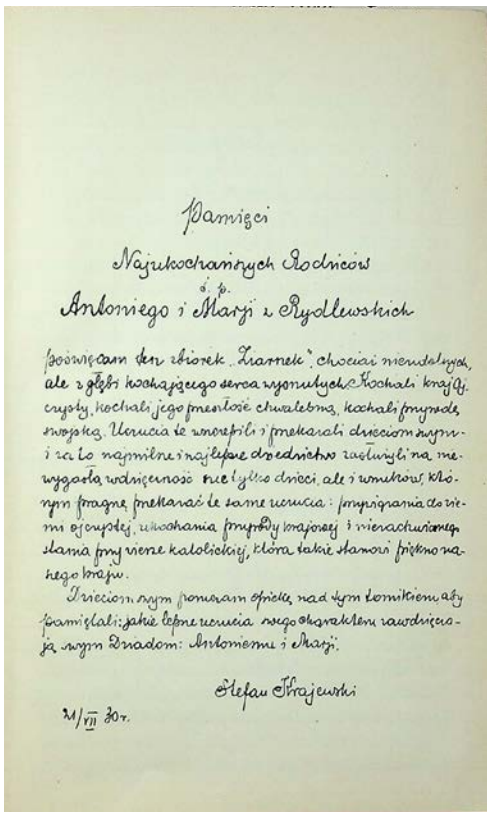

Pamięci
Najukochańszych Rodziców
ś. p.
Antoniego i Marji z Rydlewskich

poświęcam ten zbiorek „Ziarnek" chociaż nieudolnych, ale z głębi kochającego serca wyrosłych. Kochali kraj cichy, kochali jego prostotę chwalebną, kochali prawdę swojską. Uczucia te umocnili i przekazali dzieciom swym i za to najmilsze i najlepsze dziedzictwo zostawili na niewygasłą wdzięczność nie tylko dzieci, ale i wnuków, którym pragnę przekazać te same uczucia: przywiązania do ziemi ojczystej, uszanowania przyrody krajowej i niezachwianego stanu przy wierze katolickiej, która takie stanowi piękno naszego kraju.

Dzieciom swym poruczam opiekę nad tym komitetem aby przemyślali jakie lepsze uczucia swego charakteru zawdzięczają swym Dziadom: Antoniemu i Marji.

Stefan Strajewski

21/VII 30r.

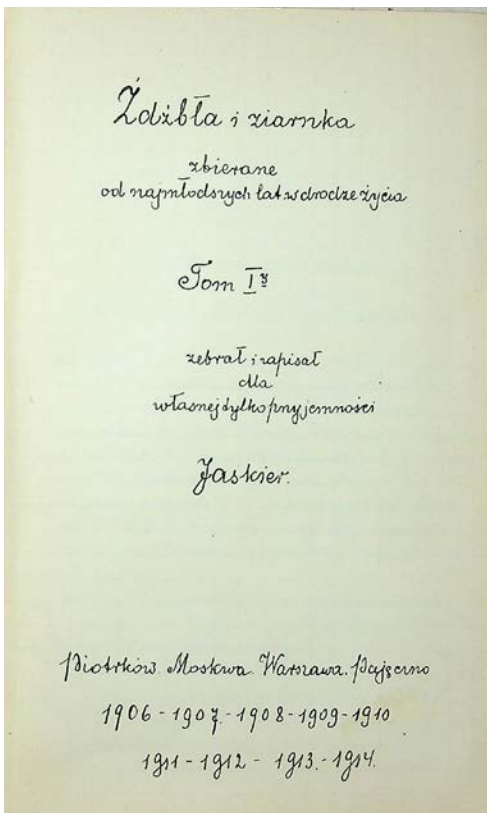

Źdźbła i ziarnka
zbierane
od najmłodszych lat w drodze życia

Tom I-y

zebrał i zapisał
dla
własnej użytkowej przyjemności

Jastcier.

Piotrków Moskwa Warszawa Bajserno
1906 - 1907 - 1908 - 1909 - 1910
1911 - 1912 - 1913 - 1914.

tonów. Niektóre posiadają adnotację o ich publikacji. Znajdziemy tu opisy przyrody, zjawisk, obyczajów, otoczenia, wydarzeń ale także streszczenia i recenzje literackie, różne osobiste przemyślenia. Ostatni z tomów porządkuje wszystkie pozostałe zawierając spis treści oraz indeks poruszanych tematów. Poniżej prezentuje fragment jednego z utworów, pochodzący z tomiku *Ziarnka*.

Rozkochałem się w swym pokoiku, rozkochałem się w maleńkich okienkach, rozkochałem się w widoku tego skrawka ziemi, który miałem przed sobą, gdy wyjrzałem przez na oścież otwarte okna. Dziś mi smutno gdy zapomnę te chwile i tęsknię do dworku, gdzie w szczycie na piętrze miałem swoją czasową siedzibę. Rozległy obrazek obejmowały ramki mych okien. Lubiłem przez nie wyglądać i patrzałem z tem zadowoleniem, które jest udziałem spokojnego życia i wesołego usposobienia. Spory kawał świata miałem przed sobą. Mogłem zajrzeć wprost do środka, między konary starej i cienistej lipy – to świat odrębny, lecz całkowity. Życie całej gromady stworzeń zaczyna się rozwija i kończy na tej lipie – tu się zrodziły, tu zaznały przyjemności i goryczy życia tutaj wreszcie zginęły, zostawiając po sobie zadatek nowych pokoleń swego gatunku...".

„Lasy rzeczy" pełnych pomników polskiej kultury szlacheckiej, a następnie środowisk inteligencji, wpisują się w dzieje polskich archiwów rodzinnych, będąc świadectwami funkcjonalnego połączenia teraźniejszości z przeszłością ręką świadomego obserwatora.

Agnieszka Stępień

Od ułana do kelnera. Zawiłe losy Edmunda Pigułowskiego

Archiwa rodzinne skrywają jeszcze wiele „skarbów", dzięki którym historie osób i wydarzeń mogą ujrzeć światło dzienne. Jednym z takich „kuferków rodzinnych" był zachowany w rodzinie Barbary i Jana Kamyk-Kamieńskich z Kraśnika zbiór pamiątek po dalekim krewnym, Edmundzie Ryszardzie Pigułowskim. Dokumenty i fotografie udostępnione na potrzeby wystawiennicze w 2017 r. do piotrkowskiego Muzeum pozwoliły dokładniej przyjrzeć się tej nietuzinkowej postaci, która przez wiele lat związana była z Piotrkowem.

Bohater tej opowieści urodził się 1 stycznia 1898 r. w Niesułkowie, pow. Brzeziny, a jego rodzicami był Tomasz Pigułowski i Stefania z Piórkowskich. Naukę odbywał w gimnazjum w Bydgoszczy, a w 1919 r. jako ochotnik wstąpił do 1 pułku ułanów krechowieckich. Pułk ten utworzony został na podstawie dekretu Rady Regencyjnej z listopada 1918 roku, a już w następnym miesiącu brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej. Wsławił się obroną Gródka Jagiellońskiego i walkami podczas odsieczy Lwowa, zaś podczas walk z bolszewicką armią konną Siemiona Budionnego stoczył zwycięskie bitwy pod Wołodarką, Korosteniem, Zamościem i Ostrogiem, nad Słuczą, Bugiem, Styrem i Horyniem. Z tych bojów w zbiorze dotyczącym Pigułowskiego zachowało się kilkanaście pamiątek przedstawiających ciekawe sceny z życia żołnierskiego: ułanów na koniach przeprawiających się przez rzekę, ujęcia z poligonów, złapane w kadrze fragmenty manewrów, taborów żołnierskich, epizody z przedstawień teatralnych dla żołnierzy itp. Na wielu zdjęciach występują pojedynczy ułani w pełnym oporządzeniu, a wśród nich także Edmund Ryszard Pigułowski. Fotografie zachowane w zbiorze są bardzo dobrej jakości. Bardzo dokładnie widoczne są elementy uzbrojenia: na jednych zdjęciach nasz bohater ma szablę austriacką, na innych carską szablę – szaszkę, a na kolejnych uchwycony jest z karabinkiem austriackim Mannlicher.

Wiele informacji o bohaterze tego artykułu odkrytych zostało dzięki fotografii, na której ukazany został on w mundurze ułańskim i czapce maciejówce. Na piersiach żołnierza widocznych było kilka medali i odznak, a wśród nich wyróżniają się: Krzyż Armii Ochotniczej dla Kawalerii (wręczany ochotnikom, którzy służyli na froncie ponad trzy miesiące), Odznaka pamiątkowa Dowództwa Wojska Polskiego na Wschodzie 1918-1919 , Odznaka Honorowa „Orlęta" Obrońcom Kresów Wschodnich 1919 (przyznawana uczestnikom walk w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich w wojnie polsko-ukraińskiej) oraz Odznaka pamiątkowa Styr-Horyń-Słucz 1919 (nadawana za walkę z bolszewikami w 1919 roku w kampanii wołyńskiej). Na fotografii widoczne są też dwa paski za odniesione rany na rękawie oraz na pagonach stopień wachmistrza lub starszego wachmistrza.

Edmund Ryszard Pigułowski odznaczony został także Medalem Niepodległości, gdyż w zbiorze pamiątek znalazła się legitymacja tego medalu ze zdjęciem (nr legitymacji 31760). Dzięki licznym zdjęciom pozowanym i legitymacyjnym można było poznać dalszą historię bohatera artykułu. W okresie międzywojennym mieszkał z dwiema siostrami (Aliną i Marylą) w Piotrkowie i uczestniczył w latach 30. w obchodach Święta Niepodległości w naszym mieście. W tym czasie ożenił się z pochodzącą z Mławy Janiną Markowską – wychowaną w rodzinie patriotycznej, której członkowie należeli do Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Janina była harcerką – zachowała się jej książeczka Związku Harcerstwa Polskiego, z której zapisów wynika, że zapisała się do związku 20 grudnia 1923 r., a złożyła przyrzeczenie 18 stycznia 1925 r. Z lat 1934-1935 pochodzi najliczniejszy zespół fotografii Edmunda Ryszarda Pigułowskiego i Janiny Markowskiej, często zaopatrzone na odwrocie w bardzo osobiste dedykacje.

Edmund Pigułowski

Należy wspomnieć, że w zbiorze zdjęć bardzo liczne reprezentowane są fotografie kolegów z wojska, a wyjątkowa jest ta, która przedstawia postać generała dywizji Olgierda Pożerskiego. Występuje on na zdjęciu w mundurze z widocznymi odznaczeniami nim: krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, a samo zdjęcie wykonane zostało w Słonimie, w zakładzie Wajnsztejna przy ulicy Poniatowskiego 8 w latach 20. XX w. Wizerunków generała zachowało się bardzo niewiele w zbiorach muzeów i archiwów - zmarł on w wieku 50 lat podczas ćwiczeń polowych w Leśnie koło Baranowicz w dniu 23 sierpnia 1930 r.

Edmund Ryszard Pigułowski podczas agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku walczył w 9 szwadronie łączności 26 pułku ułanów pod dowództwem kpt. Ryszarda Aleksandra Bajzerta w składzie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Po zakończeniu działań wojennych trafił prawdopodobnie do Oflagu II C Woldenberg. Po wojnie Edmund pracował krótko w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i mieszkał pod Warszawą w Jelonkach. Na początku lat 50. był kelnerem w restauracji na Pradze-Śródmieście i zatrudniony był w Warszawskich Zakładach Gastronomicznych Przedsiębiorstwo Państwowe. Bohater tej opowieści zmarł prawdopodobnie na początku lat 60. XX w. – zachowało się niedatowane zdjęcie z jego pogrzebu.

Na uwagę zasługuje jeszcze zachowany w zbiorze pamiętnik Edmunda Ryszarda Pigułowskiego, nazwany na okładce przez autora „Mogiłą pamiątek". Sekretny dziennik założony został 16 listopada 1921 r., a znajdują się w nim bardzo osobiste i emocjonalne dedykacje i wiersze od towarzyszy broni. Dzięki takim rodzinnym archiwum zachowanym w prywatnych zbiorach, te wszystkie listy, fotografie, legitymacje i dokumenty ocalały „na wieczną rzeczy pamiątkę". To czego nie można znaleźć w notatkach czy życiorysie, udaje się dopowiedzieć przy dokładnej obserwacji fotografii i znajdujących się na nich zapiskach, a co za tym idzie odtworzyć zapomniane historie osób.

Jacek Ziętek

Michał Rawita-Witanowski – człowiek wielu talentów

Michał Rawita-Witanowski urodził się w 1859 r. w Częstochowie, w rodzinie ziemiańskiej. Jego droga życiowa wiodła przez różne miasta, co być może miało wpływ na rozwój jego zainteresowań, w głównej mierze krajoznawczych. Swoją edukację rozpoczął w Częstochowie, w domu rodzinnym, następnie zaś kontynuował ją w prywatnej szkole Fryderyka Lippego, którą ukończył w 1877 r. Następnie uczęszczał do kieleckiego gimnazjum filologicznego, a po powrocie do rodzinnego miasta podjął praktykę aptekarską. Po uzyskaniu dyplomu na Uniwersytecie Warszawskim prowizora farmacji w 1884 r. trafił do Suwałk. Tam, wraz z Antonim Skrzyńskim prowadził wydzierżawioną aptekę, a następnie analogiczną otworzył w miejscowości Raczki. W latach 1887-1889 ponownie trafił do Warszawy, gdzie prowadził samodzielnie aptekę zlokalizowaną na przedmieściach miasta na Kamionku. Kolejne 17 lat swojego życia spędził w Kłodawie. Niezależnie gdzie mieszkał, interesował się lokalną historią i zabytkami. Środki na życie, jak i jego zainteresowania przynosiła mu zawodowa profesja – farmacja. W 1907 r. Michał Rawita-Witanowski przeprowadził się do Piotrkowa, gdzie w 1913 r. przejął prowadzoną wcześniej wspólnie z Antonim Cieślewskim aptekę.

Michał Rawita-Witanowski

Niezależnie od pracy zawodowej był wielkim miłośnikiem historii, ale również i archeologii, etnografii, heraldyki i genealogii. Często podróżował, oglądając napotkane zabytki, a następnie opisywał swoje krajoznawcze doświadczenia. Jego zamiłowanie do historii zaowocowało wygłoszeniem podczas II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w 1890 r. referatu nt. *Monografia miast jako materiał do poznania wewnętrznych dziejów kraju*. Dziesięć lat później uczestniczył w analogicznym zjeździe w Krakowie. Dużo publikował, m.in. na łamach: „Tygodnia Piotrkowskiego", „Gazety Kieleckiej", „Kaliszanina", „Wisły" i „Ludu", ponadto był autorem ok. 100 haseł zamieszczonych w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*. Jego publikacje, odzwierciedlające szereg zainteresowań znaleźć możemy na łamach „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych", „Miesięcznika Heraldycznego" czy „Rocznika Tatarskiego". W latach 1910-1914 był współredaktorem, a następnie redaktorem „Kroniki Piotrkowskiej". Niezależnie od powyższego nie zaniedbywał rozwoju zawodowego. W 1912 r. wygłosił odczyt o historii farmacji w Polsce podczas I Zjazdu Aptekarzy Polskich w Łodzi.

Wśród wielu prac jego autorstwa, będących pokłosiem jego zainteresowań, zarówno wydanych drukiem jak i pozostających w rękopisie, wymienić można m.in.: *Dawny powiat chęciński*, *Monografia Piotrkowa Trybunalskiego*, *Dzieje polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku*, *O indygenacie w dawnej Polsce*. Pełna bibliografia jego prac liczy ok. 400 pozycji.

Fotografia Rynku Trybunalskiego – widoczna apteka M. Rawity-Witanowskiego

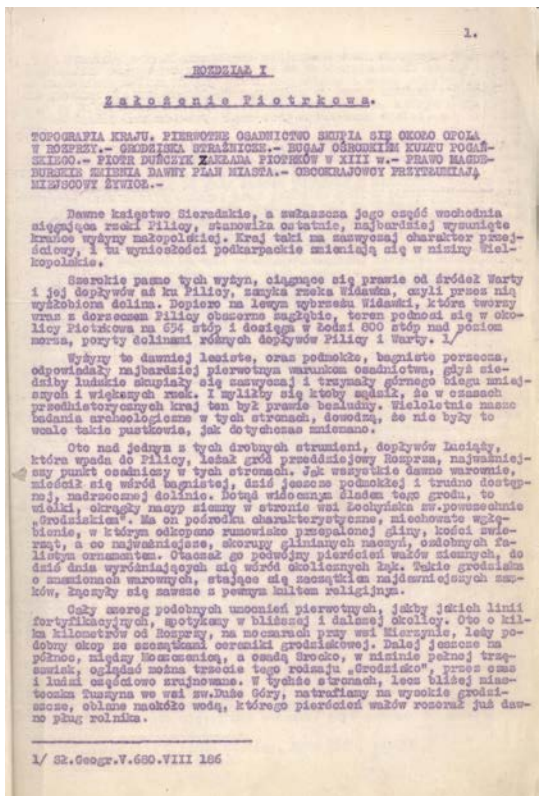

1.

ROZDZIAŁ I

Założenie Piotrkowa.

TOPOGRAFIA KRAJU. PIERWOTNE OSADNICTWO SKUPIA SIĘ OKOŁO OPOLA W ROZPRZY.- GRODZISKA STRAŻNICZE.- BUGAJ OŚRODKIEM KULTU POGAŃSKIEGO.- PIOTR DUŃCZYK ZAKŁADA PIOTRKÓW W XIII w.- PRAWO MAGDEBURSKIE SKIERNIA DAWNY PLAN MIASTA.- OSOBNORAJOWY PRZYRODNICZY, MIEJSCOWY ŻYWIOŁ.-

Dawne księstwo Sieradzkie, a zwłaszcza jego część wschodnia sięgająca rzeki Pilicy, stanowiła ostatnie, najbardziej wysunięte krańce wyżyny małopolskiej. Kraj taki ma zazwyczaj charakter przejściowy, i tu wyniosłości podkarpackie zmieniają się w niziny Wielkopolskie.

Szerokie pasmo tych wyżyn, ciągnące się prawie od źródeł Warty i jej dopływów aż ku Pilicy, zamyka rzeka Widawka, czyli przez nią wyżłobiona dolina. Dopiero na lewym wybrzeżu Widawki, które tworzy wraz z dorzeczem Pilicy obszerne zagłębie, teren podnosi się w okolicy Piotrkowa na 654 stóp i dosięga w Łodzi 600 stóp nad poziom morza, poszyty dolinami różnych dopływów Pilicy i Warty. 1/

Wyżyny te dawniej lesiste, oraz podmokłe, bagniste porzecza, odpowiadały najbardziej pierwotnym warunkom osadnictwa, gdyż siedziby ludzkie skupiały się zazwyczaj i trzymały górnego biegu mniejszych i większych rzek. I myliłby się ktoby sądził, że w czasach przedhistorycznych kraj ten był prawie bezludny. Wieloletnie mnóstwo badania archeologiczne w tych stronach, dowodzą, że nie były to wcale takie pustkowia, jak dotychczas mniemano.

Oto nad jednym z tych drobnych strumieni, dopływów Luciąży, która wpada do Pilicy, leżał gród przedziejowy Rozprza, najważniejszy punkt osadniczy w tych stronach. Jak wszystkie dawne warownie, mieścił się wśród bagnistej, dziś jeszcze podmokłej i trudno dostępnej, nadrzecznej dolinie. Dotąd widocznym śladem tego grodu, to wielki, okrągły mocyp ziemny w stronie wsi Łochyńska zw.powszechnie „Grodziskiem". Ma on podróżka charakterystyczne, nieschowane wgłębienie, w którym odkopano rumowisko przepalonej gliny, kości zwierząt, a co najważniejsze, skorupy glinianych naczyń, ozdobnych falistym ornamentem. Otaczał go podwójny pierścień wałów ziemnych, do dziś dnia wyróżniających się wśród okolicznych łąk. Takie grodziska o znamionach warownych, stające się zaczątkiem najdawniejszych zespołów, łączyły się zawsze z pewnym kultem religijnym.

Cały szereg podobnych umocnień pierwotnych, jakby jakich linii fortyfikacyjnych, spotykamy w bliższej i dalszej okolicy. Oto o kilka kilometrów od Rozprzy, na moczarach przy wsi Kierzynie, leży podobny okop ze szczątkami ceramiki grodziskowej. Dalej jeszcze na północ, między Kamieniecą, a osadą Brocko, w niżinie pełnej trzęsawisk, oglądać można trzecie tego rodzaju „Grodzisko", przez gmę i ludzi częściowo zrujnowane. W tychże stronach, lecz bliżej miasteczka Tuszyna we wsi zw.Duże Góry, natrafiamy na wysokie grodziskowe, oblane naokoło wodą, którego pierścień wałów rozorał już dawno pług rolnika.

1/ 32.Geogr.V.680.VIII 186

Fragment maszynopisu monografii Piotrkowa Trybunalskiego

Aktywność naukowa i zawodowa skutkowała przynależnością Michała Rawity-Witanowskiego do różnych gremiów, m.in.: Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Komisji do Badania Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie czy Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Jako długoletni mieszkaniec Piotrkowa (zmarł w 1943 r.) był również bardzo aktywnym działaczem licznych organizacji społecznych, w tym o charakterze oświatowym. Był założycielem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego funkcję prezesa piastował nieprzerwanie przez 35 lat. Jako współzałożyciel i organizator Muzeum w Piotrkowie, zgromadził ponad 2000 egzemplarzy eksponatów przyrodniczych, archeologicznych, etnograficznych i numizmatycznych, które w okresie II wojny światowej ukrywał przed Niemcami.

Odbywając liczne podróże krajoznawcze wygłaszał odczyty, opisywał i utrwalał na własnoręcznie wykonanych rysunkach oglądane zabytki, na konserwację których zbierał środki finansowe. Świadectwa jego wielu zainteresowań i aktywności zabezpieczone są do dnia dzisiejszego w postaci dwóch zbiorów archiwalnych, zgromadzonych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim. Piotrkowska spuścizna imienia jej twórcy liczy 55 jednostek archiwalnych oraz bogaty zbiór fotograficzny. Na zespół nr 183 składają się zarówno akta luźne, jak i poszyty, w których zgromadzone są dokumenty będące zarówno efektem prowadzonych badań naukowych, jak i działalności w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Dokumenty te, powszechnie dzisiaj dostępne w zasobie piotrkowskiego archiwum, stanowią zarazem nieme świadectwo życia i działalności człowieka wielu talentów, jakim niewątpliwie był Michał Rawita-Witanowski. Postać ta pozostaje ciągle żywa w świadomości piotrkowian, a źródła archiwalne stanowią podstawę wielu prac o charakterze naukowym i popularnym.

Tomasz Matuszak

Wanda Grabowska – cichy bohater pedagogicznego frontu

W każdej społeczności są ludzie bardziej i mniej zaangażowani. Tacy, których widać niemal wszędzie oraz tacy, którzy robią rzeczy niewidoczne na co dzień, a doceniane zazwyczaj post factum. Przykładem takiej postaci jest Wanda Grabowska. Co prawda nie była piotrkowianką z urodzenia, ale niemal całe swoje życie związała z miastem i przede wszystkim młodzieżą. Urodziła się 2 lutego 1883 r. w Kowlu. Rodzina, w której się wychowywała ukształtowała ją na całe życie. Ojciec Jan Grabowski – przedstawiciel inteligencji kolejowej, zadbał o wykształcenie swojej córki, na niezłym jak na ówczesne czasy poziomie. Pomimo, że Wanda Grabowska nie ukończyła studiów wyższych, to jej edukacja pozwoliła na kształcenie innych oraz dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem do ostatnich chwil jej życia. Rodzina matki Konstancji z domu Psarskiej, znana była w Piotrkowie z działalności oświatowej o głębokim podłożu niepodległościowym. To wszystko miało wpływ na całe, niestety samotne życie, bowiem Wanda Grabowska nigdy nie założyła swojej rodziny i nie posiadała dzieci.

Legitymacje Wandy Grabowskiej

Po złożeniu egzaminów na nauczycielkę domową w Płocku w 1900 r. zaczęła się jej działalność pedagogiczna, realizowana także poza Piotrkowem, w Mławie, Krakowie, Lublinie i Chełmie Lubelskim. Za działalność w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej „TON" w 25-lecie strajku szkolnego została uhonorowana Odznaką „Za Walkę o Polską Szkołę". Prowadząc lekcje, wykłady czy pogadanki, ucząc legalnie, jak i w ramach tajnego nauczania, krzewiła wśród słuchaczy wiedzę o języku ojczystym, historii i geografii. Nie ograniczała się jedynie do młodzieży szkolnej, ale także działała w podobny sposób wśród pracujących kobiet i niepiśmiennych dzieci robotników. W okresie walk o niepodległość i granice, była równie zaangażowana, zajmując się m.in. legionistami rekonwalescentami. Jej praca niepodległościowa skupiała się m.in. na działalności w Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego, Polskiej Organizacji Wojskowej, Żeńskich Polskich Drużynach Strzeleckich, Pomocniczym Komitecie Wojskowym czy Departamencie Opieki. Swój czas dzieliła na prowadzenie pogadanek, protokołowaniu zebrań, pracy w sekcjach Ligii oraz dyżurach w szpitalu. Za tę działalność została przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego odznaczona w 1931 r. Krzyżem Niepodległości.

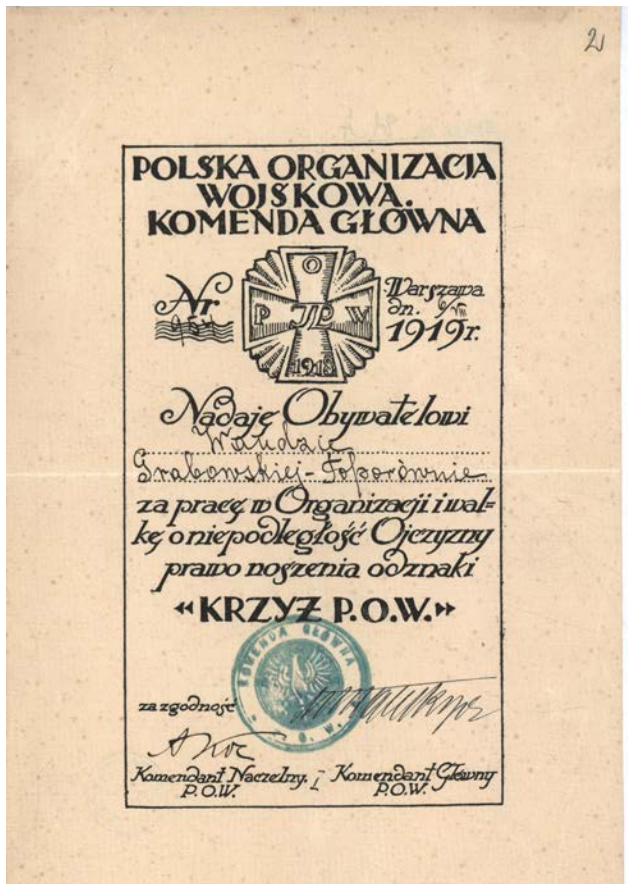
POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA. KOMENDA GŁÓWNA

Nr. Warszawa dn. 9/VII 1919 r.

Nadaję Obywatelowi Władzie Grabowskiej-Folbordowie za pracę w Organizacji i walkę o niepodległość Ojczyzny prawo noszenia odznaki «KRZYŻ P.O.W.»

za zgodność

Komendant Naczelny P.O.W. | Komendant Główny P.O.W.

Dyplom nadania Krzyża P.O.W.

Z energią realizowała się na różnych polach przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, nie zaniedbując działalności o charakterze społecznym. Była aktywną działaczką m.in.: Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, Ligii Ochrony Przyrody, Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Polskiego Towarzystwa Turystyczno -Krajoznawczego oraz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Wybuch II wojny światowej w 1939 r. zastał Wandę Grabowską w Piotrkowie, która od razu włączyła się jako aktywna nauczycielka i dyrektor szkoły w nurt tajnego nauczania. W okresie od 1 grudnia 1939 r. do 31 stycznia 1945 r. prowadziła, często w swoim mieszkaniu, komplety z zakresu historii, geografii, języka polskiego i wiedzy o życiu współczesnym, w wymiarze od 26 do 42 godzin tygodniowo. Po usunięciu z Piotrkowa władz niemieckich od razu przystąpiła do odbudowy szkolnictwa. Pomimo spełniania różnych wymogów nowej „ludowej" władzy, takich jak konieczność zaliczenia kolokwium z programu samokształcenia ideologicznego, padła ofiarą bezpodstawnego oszczerstwa ze strony młodych członkiń – działaczek Związku Walki Młodych. Zwolniona z posady, pozostawiona bez środków do życia, pomimo złożonych pism do władz nadrzędnych i późniejszej rehabilitacji, schorowana zmarła w piotrkowskim szpitalu w dniu 18 października 1957 r.

Ta zasłużona patriotka, pedagog wielu pokoleń nie tylko piotrkowskiej młodzieży, bohater cichego frontu tajnego nauczania i walki z analfabetyzmem, pozostawiła po sobie interesującą spuściznę archiwalną zabezpieczoną w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Zespół noszący jej imię, o numerze własnym 98, stanowią materiały różnorodne, będące odzwierciedleniem życia jej twórczyni. Są to liczne dyplomy, pisma i świadectwa pochodzące z końca XIX wieku, okresu I i II wojny światowej, związanej z działalnością w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Uzupełnieniem dokumentacji aktowej jest niezwykle bogaty zbiór ikonograficzny, w którym jak w magicznym zwierciadle możemy przejrzeć się w historii miasta i ludzi z nim związanych. Na koniec warto wspomnieć, że spuścizna była i jest wykorzystywana przez badaczy regionalistów, jak i studentów, którym postać Wandy Grabowskiej nie pozostaje obojętna i jest wzorcem także na dzisiejsze, w innym wymiarze lecz trudne czasy. Tak więc, materiały które towarzyszyły Wandzie Grabowskiej przez całej jej życie, nadal mają swoją niewymierną wartość dla kolejnych pokoleń.

Tomasz Matuszak

Jerzy Wojniłowicz – zasłużony dla Tomaszowa Mazowieckiego

Wśród tomaszowskich historyków regionalistów szczególne miejsce zajmuje postać Jerzego Tomasza Wojniłowicza. Urodził się 22 września 1941 r. w Ciebłowicach Małych. Szkołę podstawową oraz II Liceum Ogólnokształcące ukończył w Tomaszowie Mazowieckim, zaś studia magisterskie z geografii na Uniwersytecie Łódzkim. W roku szkolnym 1986/87 uczęszczał na studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli geografii w Piotrkowie Trybunalskim. Był długoletnim nauczycielem, najpierw w Szkole Podstawowej nr 10, a od 1976 do listopada 1998 roku Szkoły Podstawowej nr 5 w Tomaszowie Mazowieckim. Obecnie przebywa na emeryturze. Jest aktywnym działaczem społecznym. Udzielał się m.in. w organizacjach: Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Towarzystwie Przyjaciół Tomaszowa, Towarzystwie Przyjaciół Muzeum w Tomaszowie, Polskim Towarzystwie Historycznym oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Pilicy i Nadpilicza. Był współzałożycielem Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Zasłużonych Tomaszowian.

Jako historyk regionalista interesuje się przeszłością Tomaszowa i okolic. W związku z tym od lat przeprowadza kwerendy w archiwach i bibliotekach. Jest autorem opracowań i artykułów historycznych dotyczących m.in. miejscowego szkolnictwa, martyrologii Tomaszowian oraz lokalnej prasy. Wyniki swoich badań opublikował m.in. na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego", czy też „Rocznika Łódzkiego". Za działalność zawodową, naukową oraz społeczną Rada Miasta Tomaszowa Mazowieckiego nadała Jerzemu Wojniłowiczowi w 2013 r. tytuł Zasłużony dla miasta Tomaszowa Mazowieckiego. Ponadto odznaczony został m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży", odznaką „Zasłużony działacz kultury", medalem „200 lat Tomaszowa Mazowieckiego" oraz srebrnym medalem „Opiekun miejsc pamięci narodowej".

Jerzy Wojniłowicz począwszy od 2004 r. stale przekazuje swoje zbiory do tomaszowskiego archiwum. Obecnie zespół *Zbiór Jerzego Wojniłowicza* liczy 81 jednostek archiwalnych, zawierających materiały z lat 1863-2010. Znajdują się w nim dokumenty dotyczące tomaszowskich nauczycieli, różnego rodzaju świadectwa, legitymacje, zaproszenia, akta dotyczące szkolnictwa, afisze i druki ulotne, odezwa do strajkujących pracowników Tomaszowskich Zakładów Wyrobów Rymarskich, materiały dotyczące zjazdu absolwentów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Tomaszowie Mazowieckim. W omawianym zespole odnaleźć można wiele notatek prasowych, fotografie przedstawiające zasłużone osoby, miejsca pamięci, różne imprezy, budynki w mieście i okolicy oraz zaproszenia na różne uroczystości.

Bardzo cenne są przekazane przez Jerzego Wojniłowicza wspomnienia i opracowania dotychczas niepublikowane. Wyróżnia się wśród nich opracowanie Tadeusza Osińskiego z 1966 r. *Pierwsze 100-lecie miasta Tomaszowa Mazowieckiego 1820-1920*. Sam autor pisze o tym opracowaniu: *Broszura niniejsza nie jest bynajmniej poważnym dziełem naukowym: jest to po prostu skreślona z okazji 1000-lecia krótka popularno-historyczna opowieść o tym, jak w początku wieku XIX-go folwark magnacki Tomaszów przekształcił się początkowo w osadę rękodzielniczą, ta później na dziś uprzemysłowione miasteczko* [...]. Maszynopis liczący 211 stron zawiera wstęp, pięć rozdziałów oraz załączniki, które zawierają wiele bardzo cennych dokumentów.

Również cenny jest maszynopis pracy magisterskiej Bogumiły Konradi *Dzieje Szkoły Podstawowej nr 5 w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1945-1995*. W pierwszym rozdziale autorka przedstawiła położenie geograficzne miasta, jego rozwój terytorialny do 1990 r. oraz historię, organizację i rozwój szkolnictwa w Tomaszowie Mazowieckim. W następnych opisana jest geneza i etapy rozwoju szkoły, jej kadra pedagogiczna, uczniowie oraz baza materialna placówki. Ostatni rozdział przedstawia cele, zadania oraz formy i metody oddziaływania szkoły w środowisku.

Jerzy Wojniłowicz podczas wystąpienia w 2010 r.

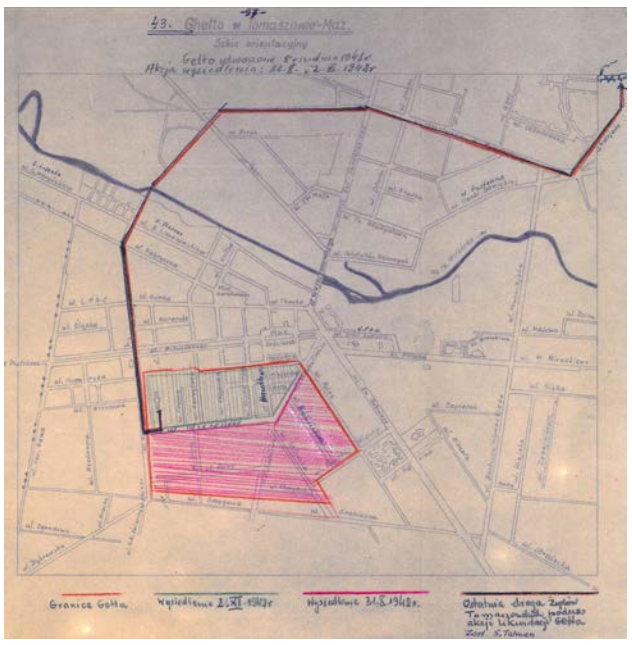

Mapa getta żydowskiego w Tomaszowie Mazowieckim

Do badania dziejów miasta w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945 bezcenny jest rękopis pracy Samuela (Stanisława) Talmana pt. *Dzieje getta w Tomaszowie Mazowieckim*. Liczy on 99 stron i składa się z wstępu, zakończenia i 38 rozdziałów. Ponadto w pracy znajduje się zestawienie miejsc straceń ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej oraz szkice orientacyjne tomaszowskiego getta. Na uwagę zasługują też wspomnienia Teofili Ptaszyńskiej-Pachniewicz *Moja kamienista droga do Muzeum*. W liczącym 81 stron maszynopisie odszukać można wiele cennych informacji dotyczących historii oświaty i kultury w Tomaszowie Mazowieckim.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż jest to bardzo wartościowy materiał do badań dziejów miasta i okolic. Osobisty przykład Jerzego Wojniłowicza jest wzorem do naśladowania dla licznych pasjonatów dziejów regionalnych, którzy zbierane z poświęceniem źródła historyczne otaczają opieką poprzez przekazanie ich do zasobu Archiwów Państwowych.

Andrzej Wróbel

Makulatura, motocykl i pasja. Rzecz o Włodzimierzu Rudziu

We wrześniu 1950 r., decyzją Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych zostało utworzone Powiatowe Archiwum Państwowe w Tomaszowie Mazowieckim. Pierwszym kierownikiem i organizatorem tej placówki był Włodzimierz Rudź (1925-2002). Mimo, iż nie posiadał wykształcenia historycznego i archiwistycznego, położył wielkie zasługi w ratowaniu, gromadzeniu i opracowywaniu akt, które były dla niego cenne ponad wszystko. Powierzone obowiązki wypełniał z najwyższą starannością. Choć nie był rodowitym tomaszowianinem, to większość życia spędził w tym mieście. Wiele zasług położył również na niwie badań dziejów Tomaszowa Mazowieckiego i okolic. Obecnie w Tomaszowie Mazowieckim, przy ul. Spalskiej 120, znajduje się Oddział Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Przez całą swoją karierę zawodową borykał się z pozyskaniem odpowiedniego lokalu na cenne archiwalia. Nie stało to jednak na przeszkodzie w przejmowaniu materiałów archiwalnych. Jednym z zadań, które wypełniał Rudź była kontrola składnic makulatury, zwanych dawniej składnicami odpadków. Wykonywał iście benedyktyńską pracę w wyszukiwaniu spośród makulatury cennych akt, które ktoś bez większej refleksji skazał na zagładę. W ten sposób zabezpieczył przed zniszczeniem cenne dokumenty rodu Ostrowskich z Ujazdu, które obecnie znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Jego ogromne zaangażowanie zaowocowało odnalezieniem kartoteki mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego z okresu międzywojennego, kontynuowanej też w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Karty te są obecnie częścią zespołu Akt Miasta Tomaszowa Mazowieckiego i jednym z najczęściej wykorzystywanych źródeł, zarówno przez genealogów z całego świata (wiele osób miało krewnych w Tomaszowie), jak i historyków regionalistów.

Problemem w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku był transport dokumentacji będącej w posiadaniu różnych instytucji, zakładów czy fabryk oddalonych od Tomaszowa prawie 30 km. Początkowo akta były przewożone w workach dzięki uprzejmości posiadaczy wozów konnych do najbliższych stacji kolejowych. Natomiast akta z instytucji, które oddalone były kilka kilometrów od siedziby archiwum, przewoził początkowo rowerem zakupionym z własnych środków. W późniejszym czasie przemierzał okolice Tomaszowa na motocyklu Panonia, którym transport archiwaliów odbywał się dużo szybciej i łatwiej. Dokumentacja przejęta do archiwum bywała czasami w bardzo złym stanie. Mimo, iż w tomaszowskim archiwum nie było pracowni konserwatorskiej to Rudź przodował wśród wszystkich archiwów powiatowych podległych Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Łodzi. Jego prace polegały na osuszaniu, prostowaniu akt, naprawie lub wymianie obwolut, oczyszczaniu zabrudzonych akt (m.in. z ptasich odchodów ponieważ, niektóre akta zlokalizowane zostały na strychach oraz w szopach). Dzięki zdobytej wiedzy poprzez studiowanie źródeł archiwalnych, Rudź rozpoczął działalność badawczą i popularyzatorską. Początkowo artykuły jego autorstwa pojawiały się na łamach prasy regionalnej, następnie powstały przewodniki po Tomaszowie i Spale oraz wiele książek dotyczących miasta i regionu.

Włodzimierz Rudź podczas omawiania wystawy archiwalnej

Włodzimierz Rudź nigdy nie chwalił się tym co zdołał osiągnąć. Twierdził, iż był to jego obowiązek. W ten sposób realizował postawę patrioty i archiwisty zarazem. Postać ta, to nie tylko część historii polskiej i tomaszowskiej archiwistyki, lecz symbol i przykład archiwisty z zamiłowania. Był osobą, która cechowała się wielką wrażliwością na archiwalia dając tym samym przykład innym – państwowym i rodzinnym archiwistom. Sam zresztą był również kolekcjonerem, pozostawiając po sobie m.in. ciekawą kolekcję etykiet po napojach, która obecnie przechowywana jest w archiwum rodzinnym Rudziów. Nestor tomaszowskiej archiwistyki niestety nie doczekał się dotychczas upamiętnienia w mieście, dla historii którego tak wiele uczynił. Możliwe, że kiedyś jedna z ulic nazwana będzie na część Włodzimierza Rudzia, a terkot silników przejeżdżających nią motocykli będzie symbolicznym echem chlubnej pamięci wielkiego człowieka.

Zofia Zielińska

Świadomość archiwalna regionalisty. Przykład Jana Zaborowskiego

Spuścizny to materiały wytworzone w związku z życiem i działalnością osób, reprezentujące główne kierunki ich życia, pracy i zainteresowań. Znajdują się one w zasobach archiwów, bibliotek i muzeów – a często w rękach prywatnych, tj. w archiwach rodzinnych. Przekazywanie rodzinnych zbiorów tym instytucjom jest dowodem zaufania darczyńców, dla których nierzadko są to cenne i sentymentalne pamiątki rodzinne oraz wyrazem potrzeby ocalenia tej spuścizny dla następnych pokoleń. Jedną z takich spuścizn znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim jest *Zbiór Jana Zaborowskiego*.

Jan Zaborowski urodził się 7 sierpnia 1947 r. w Tomaszowie Mazowieckim. Jest absolwentem Studium Nauczycielskiego w Zgierzu, gdzie uzyskał dyplom na kierunku wychowanie fizyczne z biologią. Pracował w: Szkole Podstawowej w Otnicach w powiecie Strzelce Opolskie (1966-1967), Szkolnym Ośrodku Sportowym w Tomaszowie Mazowieckim (1967-1976), Wojewódzkiej Federacji Sportu w Piotrkowie Trybunalskim (1976-1979), Robotniczym Klubie Sportowym „Lechia" w Tomaszowie Mazowieckim (1979-1982) oraz w Centralnym Ośrodku Sportu w Spale (1983-1984). Następnie powrócił do pracy w Wojewódzkiej Federacji Sportu w Piotrkowie Trybunalskim (1984-1989), zaś w okresie 1989-1992 był nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 3 w Tomaszowie Mazowieckim, a od 1 września 1992 r. podjął pracę w Urzędzie Miasta w tym mieście. Od lipca 1997 do czerwca 1999 r. był dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tomaszowie. Od lipca 1999 roku do przejścia na emeryturę w listopadzie 2003 roku pracował ponownie w Urzędzie Miasta w Tomaszowie Mazowieckim. Z zamiłowania jest pasjonatem sportu, historii, fotografii, ponadto aktywnym działaczem społecznym, autorem książek: *80 lat sekcji piłki nożnej RKS „Lechia" w Tomaszowie Maz.* (2004),

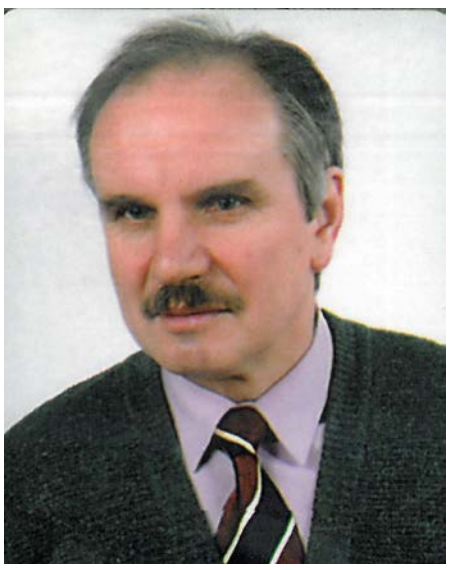

Jan Zaborowski

Oddział majora Hubala i jego tomaszowscy żołnierze (2009), *Major Hubal i jego żołnierze* (2011), *90 lat sekcji piłki nożnej RKS „Lechia" w Tomaszowie Maz.* (2013). Za swoją pracę i działalność społeczną otrzymał wiele odznaczeń.

Jan Zaborowski począwszy od 2004 r. stale przekazuje swoje kolekcje historyczne do zasobu tomaszowskiego archiwum. Obecnie jego zbiór zawiera dokumentację z lat 1915-2022. Liczy 140 jednostek dokumentacji aktowej, fotograficznej i elektronicznej. Jego zbiory są cennymi źródłami do badań dziejów tomaszowskiego sportu i II wojny światowej.

Wśród akt dotyczących historii sportu wyróżnia się jednostka o nazwie *Nadanie stadionowi sportowemu w Tomaszowie Mazowieckim przy ul. Nowowiejskiej 9/27 imienia „Braci Gadajów"*. Zawiera ona kopię uchwały Rady Miasta Tomaszowa Mazowieckiego z 30 czerwca 2004 r. w sprawie nadania nazwy obiektowi sportowemu, a także życiorysy: Stanisława, Tadeusza, Mieczysława, Władysława oraz Mariana Gadajów. Warto w tym miejscu podkreślić, iż wszyscy bracia oprócz tego, iż w latach 1932-1952 byli podstawowymi piłkarzami „Lechii", byli także gorącymi patriotami. W okresie II wojny światowej zaangażowali się w ruch oporu – współpracowali bądź walczyli

Jedna z fotografii ze spuścizny Jana Zaborowskiego

w Oddziale Wydzielonym Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala". Byli także więźniami obozów koncentracyjnych.

Jan Zaborowski to także wielki pasjonat historii Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala". Stąd też w przekazanej spuściźnie jest wiele zdjęć, dokumentów, wspomnień, życiorysów, relacji, zaświadczeń, dyplomów, notatek prasowych dotyczących tego oddziału i jego żołnierzy. Do badań dziejów ruchu oporu w Tomaszowie Mazowieckim bardzo cennym źródłem jest maszynopis relacji Zdzisława Ignacego Kiełbasińskiego „Dąbala" *Walka Zbrojna Armii Krajowej w Obwodzie Tomaszów Mazowiecki*. Na uwagę zasługuje także nagrany na płycie DVD-R wywiad z 2012 r. z kombatantem Henrykiem Myśliwcem.

Zbiór Jana Zaborowskiego to cenne i ciekawe źródło do analizy dziejów regionalnych, II wojny światowej, historii tomaszowskiego sportu oraz badań genealogicznych. Sam zaś autor niebywale bogatej kolekcji historycznej, jest również jednym z najbardziej zasłużonych darczyńców Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim, którego pasje badawcze nierozerwalnie łączą się ze świadomością archiwalną.

Andrzej Wróbel

Porzucone archiwum protojereja Karpowicza

W samym centrum Piotrkowa Trybunalskiego wznosi się okazała budowla o charakterystycznej stylistyce. Konsekrowana w grudniu 1848 r. cerkiew prawosławna pw. Wszystkich Świętych przetrwała w nienaruszonym stanie czas rozrachunków z carskim, rosyjskim zaborcą, dokonywanych po 1918 r. przez odrodzoną Polskę. W przeciwieństwie do innych ośrodków miejskich, takich jak chociażby pobliski Tomaszów Mazowiecki, nie padła ofiarą tzw. «ducha dziejów» i nie została rozebrana. Być może zadecydował o tym przypadek, a może raczej silna diaspora prawosławna, częściowo spolonizowana, obecna w Piotrkowie od kilku wieków.

Dokładnie 20 lat temu, latem 2003 r. w siedzibie Archiwum pojawił się Krzysztof Porowski. W torbie przyniósł niezwykle cenne materiały, które podarował do zasobu archiwalnego. Okazało się, że niedawno kupił kamienicę w Piotrkowie. Na strychu nieruchomości odnalazł stare fotografie przedstawiające m.in. duchownych prawosławnych i kilka ksiąg w języku rosyjskim (księgę protokołów rady parafialnej i księgi finansowe parafii). Po krótkiej analizie okazało się, że podarowane archiwalia związane są z osobą długoletniego proboszcza parafii prawosławnej w Piotrkowie, ks. Andrzeja Karpowicza.

Austriacka administracja okupacyjna internowała w 1915 r. ks. Włodzimierza Artieckiego, proboszcza piotrkowskiej cerkwi i wywiozła w głąb Austrii. Chociaż oficjalnie parafia nie działała, obowiązki jej administratora pełnił młody duchowny, wyświęcony w 1916 r., ks. Andrzej Karpowicz. Austriacy zamienili cerkiew na magazyn wojskowy, skonfiskowali dzwony cerkiewne i zarekwirowali budynek plebanii.

Jesienią 1920 r. zapadły decyzje, które miały przesądzić o losie piotrkowskiej świątyni. W październiku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie reaktywowało (jak zaznaczono, tymczasowo) parafię prawosławną w Piotrkowie i powierzyło jej zarząd ks. A. Karpowiczowi. W obrębie administracyjnym parafii znalazły się bardzo odległe miejscowości leżące na terenie powiatów będzińskiego, częstochowskiego, koneckiego, opoczyńskiego, piotrkowskiego, radomszczańskiego i rawskiego. Nowy proboszcz miał mnóstwo obowiązków duszpasterskich będąc ciągle w podróży – od Sosnowca i Dąbrowy Górniczej po Tomaszów Mazowiecki.

Ks. Andrzej Karpowicz w gronie współpracowników, Częstochowa – lata 20-te XX w.

Proboszcz (zwany z grecka protojerejem) Karpowicz w listopadzie 1920 r. złożył na ręce starosty piotrkowskiego wymaganą prawem przysięgę wierności Państwu Polskiemu i przystąpił z wrodzoną sobie energią do odbudowy struktur parafialnych. W pierwszym rzędzie przejął budynek cerkwi oraz uzyskał zgodę na zamieszkanie w dawnym budynku plebanii przy ul. Słowackiego 16 (dawniej ul. Kaliska 16), skąd eksmitowano funkcjonariusza Policji Państwowej, samowolnie zajmującego lokal.

Oprócz spraw administracyjnych proboszcz Karpowicz nie zapominał o sprawach duchowych. W ochronce dla sierot prawosławnych pod wezwaniem Św. Zofii zorganizował lekcje religii dla dzieci. Starał się też regularnie świadczyć posługę w odległych zakątkach parafii. Świadectwem tej działalności jest seria fotografii przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, ukazujących ks. Karpowicza w otoczeniu wiernych, m.in. w Częstochowie i Sosnowcu.

Dzięki operatywności proboszcza, uporowi, a także deklarowanej i wyrażanej czynnie lojalności wobec państwa polskiego miejscowa cerkiew uniknęła losu podobnych obiektów sakralnych wybudowanych przez rosyjskiego zaborcę w innych miastach byłego Królestwa Polskiego, rozebranych i wyburzonych po 1918 r. Ksiądz A. Karpowicz na trwałe wpisał się w losy piotrkowskiego grodu pełniąc funkcję proboszcza aż do swojej śmierci w roku 1947, która nastąpiła u progu setnej rocznicy konsekracji świątyni. Dzięki świadomości archiwalnej darczyńcy Krzysztofa Porowskiego, materiały te mogą cieszyć oko i dostarczać informacji kolejnym pokoleniom historyków.

Aleksy Piasta

Rzecz o sokole na lokomotywie – Fabian Kowalski

Wszelka zmiana, jaka się dokonuje w naszych domach, wywołana np. lokalną katastrofą lub co najmniej jakimś remontem, wywraca nagromadzone latami pudła i stosy szpargałów, spod których wysypują się prawdziwe skarby. Powiedzmy sobie jasno, że są to specyficzne skarby, przynajmniej za takowe uchodzą dla naszej profesji archiwalnej. Tak też było w przypadku pewnej pani Ewy S., która jesienią 2009 r. przekroczyła skromne progi ówczesnej siedziby Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim przy ul. Toruńskiej 4. W trakcie miłej pogawędki, jaką przeprowadziłem z panią S. okazało się, że po śmierci ojca podjęła się porządkowania rodzinnych papierów. Pośród nich natrafiła na pamiątki po swoim dziadku, z zawodu maszyniście kolejowym, a z serca – gorącym patriocie.

Okazało się, że pradziadek naszej darczyni nie pochodził wcale z Piotrkowa, a jego korzenie wywodzą się ze wsi Lipniak w powiecie lubartowskim. Na świat przyszedł w 1865 r. w rodzinie Wincentego Kowalskiego – urzędnika gminnego (według tradycji rodzinnej – pomocnika wójta). Losy kariery zawodowej rzuciły go w dalszych latach życia na tory kolei warszawsko-wiedeńskiej i do starego grodu trybunalskiego, w którym zmarł w 1941 r.

Zachowane fragmenty wspomnień Kowalskiego obejmują przede wszystkim okres odradzania się niepodległej Polski. Nasz bohater był mocno zaangażowany w działalność konspiracyjną o orientacji narodowej. Niestety nie znamy szczegółów tej strony jego biografii. Wiadomo natomiast, że działał w środowiskach sokolstwa polskiego – organizacji propagującej sport, o silnym zabarwieniu patriotycznym. Ruch sokolski działał od 1867 r. w zaborze austriackim, a w kolejnych latach rozprzestrzenił się w pozostałych zaborach. W Rosji eksplodował w czasie rewolucji 1905 r. i pomimo represji władz carskich przetrwał do wybuchu pierwszej wojny światowej.

W papierach pozostawionych przez pana Fabiana znaleźć można m.in. *Regulamin dla członków towarzystw gimnastycznych „Sokół Polski" w państwie rosyjskim* z 1906 r.; *Krótki zarys powstania i działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Piotrkowie Trybunalskim 1906-1931; Program*

Członkowie piotrkowskiego Sokoła, lata trzydzieste XX w.

uroczystości jubileuszowych ku uczczenia 60 rocznicy założenia pierwszego gniazda w Polsce „Sokoła Macierzy” z roku 1927; *Zaproszenie na obchody 25-lecia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Piotrkowie* w 1931 r., a także kilka numerów czasopisma „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” z okresu międzywojennego.

Ze względu na to, że sławny maszynista związany był z organizacją polityczną Narodowy Związek Robotniczy (później występujący pod nazwą Narodowa Partia Robotnicza), w jego spuściźnie znalazły się dokumenty wytworzone przez te struktury – *Program Narodowego Związku Robotniczego na emigracji w Rosji* z 1917 r.; *Regulamin NZR w Rosji* z tego samego roku oraz broszura programowa wydana ok. 1920 r. przez Biuro Prasowe Narodowej Partii Robotniczej.

W okresie wojny polsko-rosyjskiej w latach 1919-1921 Fabian Kowalski służył w paramilitarnej Straży Obywatelskiej w Piotrkowie. Ślady tej działalności zachowały się w postaci opaski na ramię oraz dyplomu honorowej odznaki Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa.

Z punktu widzenia historyka regionalisty wyjątkowo interesujące są fragmenty wspomnień Kowalskiego związanych z rozbrajaniem żołnierzy austriackich i przejmowaniem stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z rąk niemieckich w październiku i listopadzie 1918 r. Pozwolę sobie w tym miejscu na zacytowanie obszernego fragmentu: *Czas upływał, nadchodził listopad, ruch Austriaków był jakiś niewyraźny. Śledziliśmy pilnie za tym ruchem, który wyraźniej się zarysował pod koniec października. Austriacy po trochu zaczęli wynosić się z miasta na powrót do siebie, naraz 8 listopada władze austriackie opuszczają miasto, zaczyna się rozbrajanie pozostałych, zrywanie szyldów, znaków orłów austriackich, jak w mieście tak i na stacji. Niemcy na kolei oniemieli przyglądając się co to się robi. Naczelnik stacji, Niemiec, zażądał z Warszawy pomocy wojskowej i na drugi dzień przybył cały pociąg z batalionem i stanął na towarowej. Kilkunastu nas zakonspirowanych radziliśmy na tem co zrobić i w jaki sposób przerwać Niemcom komunikację przez nasze terytorium. 11 listopada przed wieczorem, zebrani kupkami na Kaliskiej decydujemy się, dziś pójdziemy odbierać stację Niemcom…* I tak rodziła się w Piotrkowie Niepodległa Polska.

Oprócz dokumentów i wspomnień naszego piotrkowskiego sokolnika, cennym nabytkiem były dwie fotografie pochodzące z okresu międzywojennego. Jedna przedstawiająca Fabiana Kowalskiego i innych członków piotrkowskiego gniazda „Sokoła” oraz druga wykonana na dziedzińcu piotrkowskiego Gimnazjum Chrobrego, na której uchwycono młodzież w strojach gimnastycznych.

Inicjatywa naszej darczyni, pani Ewy S. spotkała się, co zrozumiałe, z bardzo wdzięcznym przyjęciem ze strony Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Stanowi zarazem doskonały przykład i wzór do naśladowania dla innych darczyńców ceniących sobie historię i tradycję naszej „Małej Ojczyzny”.

Aleksy Piasta

Rekordy sportowe i archiwa rodzinne w zbiorach muzealnych

Materialne pamiątki przeszłości są ważnym źródłem dla zrozumienia czasów minionych. Rodzinne archiwa przechowywane w domach, bądź przekazywane do muzeów, są ważne nie tylko dla naukowców, lecz także dla zwykłych ludzi chcących poznać realia przeszłości, historię swoich przodków i ich życie codzienne. Jednym z przykładów archiwum prywatnego, który stał się zaczątkiem przyszłego zbioru muzealnego, są pamiątki przekazane w latach 80. do Muzeum Sportu i Turystyki – Oddziału Muzeum Miasta Łodzi przez olimpijkę Jadwigę Wajs, która nie tylko wspomogła powstającą instytucję, ale wręcz położyła osobiście podwaliny pod jej powstanie.

Jadwiga Wajs urodziła się 30 stycznia 1912 r. w Pabianicach, w rodzinie majstra tkackiego, pracującego w fabryce R. Kindlera w Pabianicach. Od najmłodszych lat sport stanowił ważną część jej życia. Pierwsze próby współzawodnictwa polegały np. na skakaniu z rówieśnikami przez buraczane zagony, które wywoływały wśród miejscowej dziatwy niemałe emocje. Z biegiem lat jej zainteresowanie sportem zaowocowało realnymi dokonaniami. Momentem, który zapoczątkował jej drogę ku olimpijskim laurom był sukces Haliny Konopackiej na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r. Słuchająca wówczas, z wypiekami na twarzy, relacji radiowej młoda Jadzia zapragnęła sama wziąć udział w igrzyskach i reprezentować barwy Polski. Jej otoczenie w pierwszej chwili wyśmiało te marzenia, lecz jak pokazały następne lata, stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych sportsmenek II RP.

Na sukcesy nie trzeba było długo czekać. Już pod koniec czerwca 1932 r. pobiła na stadionie ŁKS -u rekord świata w rzucie dyskiem, przełamując jako pierwsza kobieta na świecie barierę 40 metrów (40,43 m.). Po pierwszy olimpijski laur sięgnęła w 1932 r. w Los Angeles, zdobywając brąz w rzucie dyskiem. Warto podkreślić jej wysoką klasę sportową, gdyż rzucała wówczas nieznanym w Polsce dyskiem typu fińskiego, co doprowadziło do osiągnięcia wyniku dalekiego od zamierzonego – winę za to ponosił kpt. J. Baran-Bilewski, który uważał, że tego rodzaju sprzęt jest zbędny i zbyt kosztowny podczas przygotowań do startu. Na wieść o sukcesie cała Polska, a przede wszystkim jej rodzinne Pabianice przeżywały wielką radość. Po powrocie czekała na nią wielka feta zorganizowana przez władze miejskie i pabianickiego „Sokoła”, do którego należała. Oczywiście sukces ten uradował nie tylko kibiców, ale skutkował również „morzem” listów – w tym o charakterze matrymonialnym, z czego po latach śmiała się.

Kolejny sukces osiągnęła w Berlinie w 1936 r., zdobywając srebro za rzut na odległość 46,22 m. –

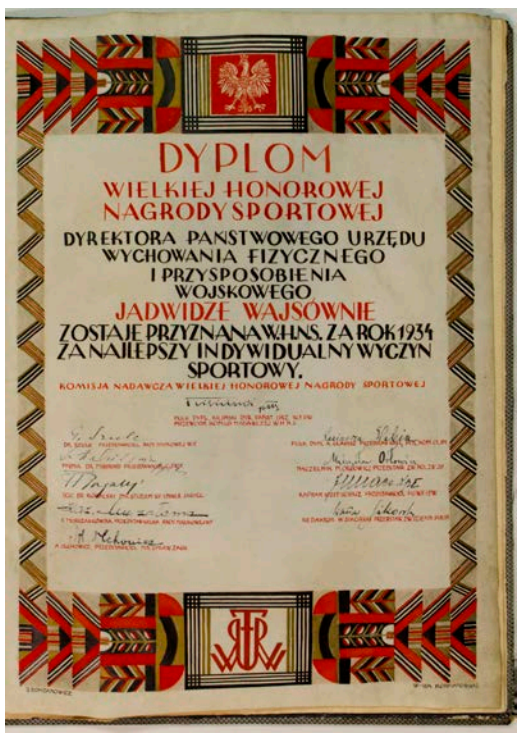

Jeden z dyplomów Jadwigi Wajs

pobiła swój rekord życiowy. Również i tu nie obyło się bez komplikacji. Poszukując kalafonii – dla lepszej przyczepności dysku do dłoni – o mało nie spóźniła się na zawody. Po latach wspominała: „Dobrze zrobił ten dwustumetrowy bieg. Trenerzy mieli rację, kiedy twierdzili, że chcąc być dobrą dyskobolką, trzeba umieć również szybko biegać”.

Ukoronowaniem jej startów był udział w Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1948 r., gdzie J. Wajs zajęła 4. miejsce wynikiem 39,30 m. Łącznie w latach 1931-1949 brała udział w 12 meczach międzypaństwowych, w trzech Igrzyskach Olimpijskich oraz 10-krotnie w Mistrzostwach Europy i lekkoatletycznych Mistrzostwach Polski. Od 1958 r. poświęciła się pracy z dziećmi w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci i Kole Dzieci Specjalnej Troski, które utworzyła.

Jedną z ciekawszych pamiątek po tej wybitnej sportsmence jest dyplom Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej z 1934 r. Zdobyła ją 2-krotnie (1934 i 1936), dzięki czemu otrzymała zgodnie z regulaminem na stałe statuetkę *Dziewczynka ze skakanką* projektu Alfonsa Karnego, jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. Do dziś wspomniana nagroda znajduje się w zbiorach rodzinnych sportsmanki. O dorobku sportowym naszego województwa opowiada prezentowana w Muzeum Sportu i Turystyki – Oddziale Muzeum Miasta Łodzi wystawa stała w Zatoce Sportu „Szybciej, wyżej, mocniej”. W interesujący sposób pokazuje ona historię całokształtu łódzkiego sportu, od jego początków po czasy nam współczesne, odnosząc się jednocześnie do różnych aspektów życia społecznego i kulturalnego Łodzi i regionu łódzkiego do 1989 r. Serdecznie zapraszamy do jej zwiedzenia.

Maciej Jaśniewski

Wspomnienia Zofii Lisickiej, czyli wojenna historia Rawy Mazowieckiej

Truizmem będzie stwierdzenie, że dla poznawania historii „małych ojczyzn” najcenniejsze są pamiątki wywodzące się bezpośrednio z regionu będącego przedmiotem naszego zainteresowania. W dobie Internetu memuarystyka i epistolografia sensu stricte zaczynją, jak się zdaje, zanikać. Chyba, że za współczesną formę pamiętników uznamy blogi. Co jednak gdy będziemy chcieli przeczytać relację na blogu powiedzmy sprzed 4-5 lat, a tu na monitorze komunikat „wyszukiwana strona nie istnieje”, co przecież się zdarza? Tym bardziej więc wypada docenić drukowane słowo pisane, które mimo wszystko wydaje się trwalsze.

Przykładem tego jest Muzeum Ziemi Rawskiej, w zbiorach którego znajduje się kilkanaście relacji pamiętnikarskich i wspomnień. Są to zarówno zapiski rękopiśmienne, jak i w formie maszynopisu. Duża ich część to rezultat ogłoszonego w latach siedemdziesiątych przez rawskie muzeum konkursu na wspomnienia z czasów II wojny światowej. Spisane wówczas relacje przekazane do zbiorów Muzeum Ziemi Rawskiej stanowią dziś niezwykle cenne źródło do tego okresu dziejów Rawy Mazowieckiej i okolic. Wśród tych relacji znajdują się wspomnienia Zofii Lisickiej (z domu Sikora). Ich autorka urodziła się w 1908 r. w Warszawie. W 1919 r. zamieszkała wraz z rodzicami w Rawie Mazowieckiej. W tym mieście spędziła resztę dwudziestolecia międzywojennego. W nim ukończyła szkołę i wyszła za mąż za urzędnika Leonarda Lisickiego. W Rawie też zastała ją wraz z mężem tragedia września 1939 r. W 2018 r. ukazały się drukiem wspomnienia Zofii Lisickiej opracowane przez Marcina Broniarczyka i Annę Pawłowską, wydane w ramach projektu Niepodległa, obejmujące okres II Rzeczypospolitej.

Zofia Lisicka przekazała do naszych zbiorów również drugi pamiętnik, który wciąż pozostaje w rękopisie. Te drugie wspomnienia są bardzo cenne dla badaczy historii miasta w początkach II wojny światowej gdyż opisuje w nich dokładnie okoliczności w jakich miasto zostało dotknięte wojenną pożogą.

Tragicznym dniem dla Rawy Mazowieckiej – pisze autorka – *był dzień 6 września 1939 roku. Już w nocy słyszeliśmy jakiś niezwykły ruch na ulicy, oknem widzieliśmy jakieś wozy, wojsko i cywilów, co już dało nam do myślenia, że front się zbliża i wszyscy uciekają […]. Matka męża już wcześniej powiedziała nam, żebyśmy się gdzieś schronili, a ona zostanie, będzie pilnowała domu. Zanim jednak doszliśmy do samochodu już w Rynku spotkał nas nalot. Schroniliśmy się do ziemi, a tu już bomby upadły w parku w pobliżu stacji kolejki wąskotorowej. Natychmiast po nalocie wsiedliśmy do samochodu, w którym już*

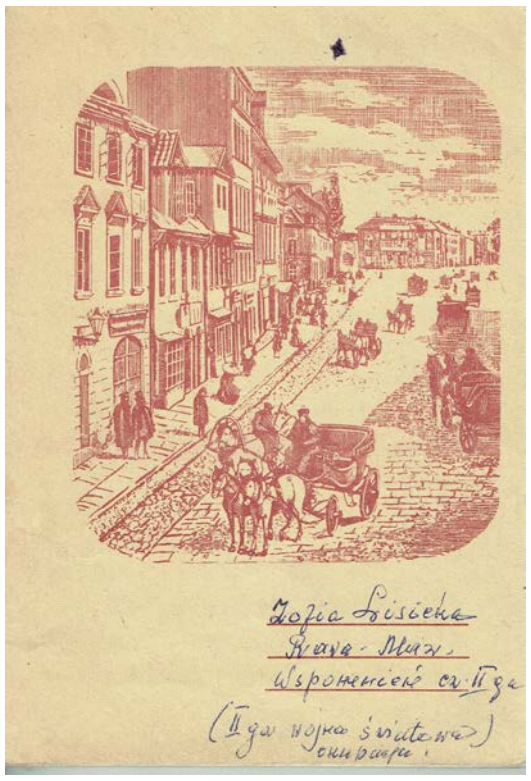

Okładka zeszytu z zapisem wspomnień Rawianki

było pełno nieprzewidzianych pasażerów; kto znalazł jeszcze miejsce to wsiadał. [...].Wyruszyliśmy na Grójec, drogą na Białą Rawską, nie szosą warszawską i dzięki temu nic złego nas nie spotkało. Ci natomiast, którzy uciekali szosą warszawską byli ciągle pod obstrzałem i bardzo dużo ludzi zginęło po drodze od bomb, a wśród nich i wiele osób znajomych. Ale cóż! Wszystkim się zdawało, że Niemcy nie ośmielą się iść na Warszawę.

Bardzo ciekawe są również te partie wspomnień Zofii Lisickiej dotyczące ostatnich miesięcy II wojny światowej, a konkretnie „wyzwolenia" Rawy przez wojska sowieckie. Słowo w cudzysłowie zostało tak zapisane nieprzypadkowo. Armia Czerwona, nie licząc się ze stratami wśród ludności cywilnej, dokonała zmasowanego ataku na miasto, które w gruncie rzeczy, nie stanowiło żadnego strategicznego punktu oporu. Oddajmy głos pamiętnikarce:

Kiedy nadszedł dzień 16 stycznia 1945 roku, który zachował się w historii Rawy jako dzień wyzwolenia, mieszkańcy Rawy znaleźli się znów jakby w morzu okropności wojny. Rawa została bardzo zniszczona, wiele domów legło w gruzach, wielu mieszkańców poniosło śmierć lub zostało kalekami do końca życia. Rawa była na linii frontu, cały ten dzień pod obstrzałem armat i spadających bomb. Bardzo wielu mieszkańców, a wśród nich i ja z mężem i matką jego znaleźliśmy schronienie u oo. pasjonistów w klasztorze. [...] *Miasto przedstawiało okropny widok, zgliszcza i swąd dymów po pożarach. Gmach Rawskiego Syndykatu Rolniczego, w którym mieściła się Komunalna Kasa Oszczędności legł w gruzach. Mój mąż ledwie uszedł z życiem, bo w czasie bombardowania pozostawał jeszcze w biurze, wysyłając wcześniej do domów wszystkich pracowników, widząc co się w mieście zaczyna dziać. Zdążył tylko wyjść z gabinetu, kiedy w gabinet uderzyła bomba niszcząc wszystko. Salę operacyjną gdzie była jeszcze kasjerka ogarnęła ciemność, ściany się zawaliły, bo nowe bomby upadły na budynek i na podwórze.* [...] *Ja uniknęłam śmierci tylko dzięki temu, że wyszłam z biura swojej firmy wcześniej o pół godziny. Upadła tam bomba, wkopując moje biurko w ziemię i niszcząc cały budynek. Dwóch pracowników zasypanych z trudem wydobyto, a żona jednego z nich, która przyszła do męża z dwoma synkami, poniosła śmierć wraz z dziećmi...*

Wszystko to dowodzi, że znajdujące się w zbiorach muzealnych wspomnienia nierzadko zasługują na szczególną uwagę w kontekście badań regionalnych i można znaleźć wśród nich wręcz skarby źródłowe. Obserwując naszą codzienność i otaczający nas świat, warto mieć na uwadze, że nasze wspomnienia mogą mieć kiedyś wielkie znaczenie dla poznania i zrozumienia historii.

Marcin Broniarczyk

Piotrkowski wrzesień 1939 r. oczyma Leonii Strzelczyk

Pamiętnik to pewnego rodzaju utwór literacki, który zawiera opis wydarzeń oparty na bezpośredniej obserwacji autora, jego wspomnieniach i przeżyciach. W takiej właśnie formie trudne doświadczenia z czasów wojny z własnej perspektywy spisała Leonia Janina Strzelczyk. W zachowanej w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim spuściźnie oprócz pamiętnika znajdują się także paszporty i dokumenty, fotografie rodzinne oraz grona nauczycielskiego szkół piotrkowskich, maszynopisy wspomnień nauczycielskich, czy też świadectwa szkolne oraz nekrologi.

Autorka wspomnień urodziła się w Piotrkowie 28 sierpnia 1906 r. i była córką Leona Józefata Strzelczyka oraz Agnieszki Józefy z d. Krupa. Ukończyła Główną Szkołę Handlową w Warszawie, podjęła posadę nauczycielki, a później dyrektorki szkół ekonomicznych. W latach 1939-1944 była członkiem Tajnych Władz Oświatowych i organizatorką tajnego nauczania 13 szkół ogólnokształcących w Warszawie. Uczestniczyła także w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie zasłynęła również jako organizatorka szkolnictwa zawodowego na terenach Ziem Zachodnich, wizytatorka szkół zawodowych, kierowniczka Ośrodka Metodycznego Kształcenia Nauczycieli w Szczecinie oraz działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej ciocią była znana fotografka piotrkowska – Antonina Krupówna. W zbiorze Leonii znajduje się także jej sztambuch, który warty jest uwagi i odrębnego artykułu.

Leonia Strzelczyk 12 września 1941 r. w swoim pamiętniku zatytułowanym „My, a wrzesień 1939 r." opisała pierwsze dni wojny. Wspomnienia obejmują okres od 31 sierpnia 1939 r. – dzień przed wybuchem II wojny światowej – do 10 września 1939r., przy czym ostatni wpis zawiera informację o powrocie do Piotrkowa 18 września 1939 r. Najprawdopodobniej z uwagi na okres okupacji oraz z obawy o dekonspirację, część informacji, które zostały zawarte w dalszej części pamiętnika dla bezpieczeństwa wymienionych tam osób zostały usunięte (wyrwano 34 strony).

We wspomnieniach najwięcej jest odniesień do osobistych przeżyć autorki i jej rodziny. Niepewność oraz strach nieustannie towarzyszą Leonii oraz jej najbliższym. Chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo, zdecydowali się na opuszczenie dotychczasowego miejsca pobytu i wyruszyli w podróż. Podobnie jak wiele innych osób, zamierzali udać się do Warszawy, która ówcześnie uchodziła za silnie bronione i bezpieczne miasto. Jednak z powodu różnego rodzaju niebezpieczeństw – przede wszystkim bombardowań – nie udało im się tam dotrzeć i ostatecznie wrócili do Piotrkowa.

Poza osobistymi sprawami Leonia przytacza także opisy wydarzeń wojennych oraz tragizm i brutalność wojny. Na stronie 7 autorka wspomina bombardowanie Piotrkowa: *Naloty na Piotrków. Ostre bombardowania. Ziemia jęczy. Polskie K.M.'y ostrzeliwują je.* Rodzinne miasto w czasie bombardowania przedstawiało straszny widok, który utrwalił się w pamięci autorki: *Piotrków przedstawiał w owej chwili okropne i wstrząsające wrażenie. Na niebie łuna od pożarów, od której, w ową czarną noc, wszystko wydawało się okropnym: ludzie jak czarne widma, a domy jak*

Leonia Strzelczyk

grobowce, z czarnemi czeluściami okien. Na jednej z kolejnych stron relacjonuje zbombardowanie szpitala oraz wkroczenie armii niemieckiej do miasta. 4 września (miało to miejsce 3 września) w radiu ogłoszono wiadomość, że Anglia i Francja wypowiedziały Rzeszy Niemieckiej wojnę. Z narracji Leonii wynika, że reakcja żołnierzy na tę pozornie dobrą wiadomość była obojętna. Być może autorka opisała relacje z późniejszych dni września, co pokazuje, że do informacji zawartych w pamiętniku musimy podchodzić z dość dużym dystansem. Spisywany w późniejszym czasie może nie przedstawiać autentycznego postrzegania rzeczywistości, a częściowo wykreowane później zaistniałymi zdarzeniami.

Czytając pamiętnik Leonii Strzelczyk możemy łatwo wyobrazić sobie tragizm tamtych wrześniowych dni. A ile jeszcze skrywają takich pamiętników ogromne zasoby archiwalne w Polsce. Jak wiele tak ciekawych i niezwykłych opowieści czeka na wzmianki lub opublikowanie. A wszystko to zawdzięczamy darczyńcom, którzy decydują się przekazywać swoje cenne, czasem osobiste pamiątki rodzinne. Dzięki nim możemy spojrzeć na zaistniałe dawno sytuacje z innej, całkiem odmiennej perspektywy. Są one bardzo ważne z punktu widzenia historii, a dla przyszłych pokoleń mogą stanowić niezwykłą skarbnicę i źródło wiedzy.

Iga Cichecka

Piotrkowski Klub Kolekcjonerów - grupa pasjonatów, czy zbieracze różności?

Od blisko dwóch lat w budynku dawnej Wielkiej Synagogi, a obecnej siedzibie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, odbywają się spotkania Piotrkowskiego Klubu Kolekcjonerów. Kilka lat wcześniej członkowie Klubu należeli do Polskiej Federacji Organizacji Kolekcjonerskich, która to miała na celu popularyzowanie i rozwijanie kolekcjonerstwa przedmiotów zabytkowych, inicjowanie zorganizowanych działań w zakresie ochrony zabytków, dzieł sztuki, pamiątek historycznych i patriotycznych oraz co najważniejsze – szerzenie wiedzy w zakresie historii, historii sztuki, kolekcjonerstwa i muzealnictwa. Obecnie te same cele przyświecają samemu Piotrkowskiemu Klubowi Kolekcjonerów, ale już działającej jako samodzielna grupa

Zebranie kolekcjonerów w czytelni akt piotrkowskiego Archiwum

pasjonatów zbierania i przechowywania dla przyszłych pokoleń różnorodnych zbiorów pamiątek.

Do Klubu należy 16 kolekcjonerów, w większości są to emeryci, którzy od przynajmniej 30-40 lat zajmowali się pozyskiwaniem różnego rodzaju przedmiotów do swoich zbiorów. Najwięcej wśród nich jest numizmaty-

ków – ponad połowa członków Klubu kolekcjonuje monety oraz banknoty, przy czym prawie każdy zbiera coś innego. Jedni posiadają kolekcje monet z całego świata (obejmujące ponad 180 krajów świata), inni monety amerykańskie (centy, ćwierćdolarówki, dolary), numizmaty wybijane obecnie przez Mennicę Polską, a pozostali monety historyczne Polskie i zagraniczne (krzyżackie, z czasów Jagiellonów itp.). Drugą grupę stanowią filateliści, przy czym obejmuje ona także członków Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego. Dysponują oni pięknymi kolekcjami znaczków pocztowych zarówno polskich (od okresu międzywojennego do czasów dzisiejszych), jak i tematycznymi z całego świata. Dzięki abonamentom wykupywanym co kwartał otrzymują oni wszystkie nowe emisje wydawane przez Pocztę Polską. Innymi przedmiotami zbieranymi przez piotrkowskich pasjonatów są widokówki i kartki pocztowe (szczególnie te związane z Piotrkowem i regionem), stare fotografie (od połowy XIX wieku do okresu PRL), odznaki i ordery, kapsle od napojów (liczące kilka tysięcy sztuk kolekcje wielobarwnych nakrętek), czy też tzw. „piotrcoviana" (różne dokumenty i pamiątki historyczne związane z naszym miastem).

Dzięki staraniom tej grupki „pozytywnie nakręconych" zbieraczy udało się zorganizować wspólnie z Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim „Piotrkowską Giełdę Staroci przy Zamku Królewskim w Piotrkowie", która od 12 lat na trwałe zapisała się w cyklu imprez promujących miasto i jego historię. Wiedza w zakresie kolekcjonowanych przedmiotów wielokrotnie się przydała przy wycenach i określeniu wartości historycznych przedmiotów znajdujących się w skarbczykach i archiwach rodzinnym mieszkańców Piotrkowa i okolic. Ze zbiorów członków Piotrkowskiego Klubu Kolekcjonerów zorganizowane zostały ekspozycje zarówno w piotrkowskim Muzeum (np: „Św. Jan Paweł II w medalierstwie, numizmatyce i filatelistyce. W 10. Rocznicę śmierci Papieża" w 2015 roku czy „Skarbiec przedmiotów sporządzonych z monet" w 2022 roku), jak i w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim („Wydarzenia i postacie historyczne na monetach świata" w 2022 r.).

Należy wspomnieć, że członkowie Piotrkowskiego Klubu Kolekcjonera zasilają zasób Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, przekazując w postaci darów historyczne fotografie i tableau oraz dokumenty związane z naszym miastem, które dzięki temu zostaną zachowane dla następnych pokoleń. Odpowiadając na pytanie zadane w tytule należy stwierdzić, że osoby należące do Klubu to zarówno zbieracze różności, jak i prawdziwi pasjonaci posiadający ogromną wiedzę w dziedzinach, w których się poruszają i kolekcjonują swoje „fanty". Ich pasja i wiedza powinna w jak największym stopniu dotrzeć do młodych odbiorców, którzy w dobie cyfryzacji i gadżetów elektronicznych coraz mniej czasu poświęcają innym zainteresowaniom.

Jacek Ziętek

Mały wkład do wielkiej sprawy

Polska Grupa Zbrojeniowa to grupa kapitałowa, której działalność związana jest z produkcją i serwisem sprzętu wojskowego użytkowanego przez Wojsko Polskie. Dzięki utworzeniu własnej fundacji realizuje także działania wspierające wzbogacanie dziedzictwa narodowego. Motto Fundacji Polskiej Grupy Zbrojeniowej brzmi „Tym, co służą Ojczyźnie". Trzymając się tego przesłania wspiera ona różne inicjatywy, które z jednej strony adresowane są do środowiska żołnierzy, weteranów i przedstawicieli innych służb mundurowych, a z drugiej służą budowaniu postaw patriotycznych i krzewieniu historii Polski i oręża polskiego. Dlatego część środków, w postaci darowizn, trafia do instytucji i placówek, które na co dzień czuwają nad dziedzictwem narodowym. Mimo, że Fundacja działa zaledwie od sześciu lat, wsparła już wiele inicjatyw, z których kilka wartych jest bliższego przedstawienia.

Pierwsza darowizna została przekazana już w październiku 2017 r. na zakup rękopisów „Potopu" autorstwa Henryka Sienkiewicza. Dzięki niej Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej zakupiło dziesięć kart rękopisu. Decyzja Fundacji PGZ o współfinansowaniu zakupu rękopisów przyczyniła się do zachowania w przestrzeni publicznej spuścizny Henryka Sienkiewicza. Zbiór kart rękopisu „Potopu" Henryka Sienkiewicza wystawiony został w maju 2017 r. na aukcji zorganizowanej przez jeden z warszawskich antykwariatów. Rękopis zawiera następujące fragmenty powieści: zdobycie szwedzkiej chorągwi królewskiej, Szwedzi w widłach Wisły i Sanu, zdobycie Sandomierza, poselstwo Zagłoby do obozu szwedzkiego po Rocha Kowalskiego. Zakupione karty rękopisu zostały wystawione w dworku w Woli Okrzejskiej, miejscu narodzin polskiego noblisty i siedzibie poświęconego jego osobie muzeum.

Drugi przykład działań Fundacji to wsparcie finansowe przekazane w 2020 r. Muzeum Wojska Polskiego. Dzięki niemu placówka wzbogaciła swoje zbiory o egzemplarz rewolweru Nagant wz. Ng 30 kalibru 7,62 mm, wyprodukowanego w 1936 r. w Fabryce Broni „Łucznik" Radom. Broń stanowi wzorcowy przykład tego legendarnego rewolweru w zbiorach Muzeum, gdyż zakupiony egzemplarz jest sprawny mechanicznie i bojowo oraz zgodny numerycznie. Rewolwer został opracowany w belgijskiej firmie braci Nagantów w Liége na początku lat 90. XIX stulecia w związku z rosyjskim zamówieniem (rewolwer wz. 1895). Zastosowano w nim nowatorski mechanizm przesuwu bębna w kierunku lufy i naboje z pociskiem całkowicie schowanym w łusce. Po przesunięciu bębna łuska wsuwała się do wlotu lufy, a jej ścianki, rozdęte podczas strzału gazami prochowymi, uszczelniały przejście między bębnem i lufą. Był to tzw. rewolwer gazoszczelny. Broń produkowano w dwóch wersjach: oficerskiej i żołnierskiej. Pierwsza, podwójnego działania, umożliwiała strzał po uprzednim odciągnięciu kurka lub poprzez napinanie spustu (samonapinanie), druga była pojedynczego działania (tylko samonapinanie). Rewolwer Nagant wzoru rosyjskiego w wersji oficerskiej wybrano jako broń służbową dla polskiej Policji Państwowej w 1929 r. Rok później produkcję rewolwerów oznaczonych wz. Ng 30 uruchomiono w Fabryce Broni w Radomiu. Zamówienie obejmowało 30 tys. sztuk, jednak nie zrealizowano go w całości.

Decyzja o wyasygnowaniu darowizny na ten cel była nie tylko kontynuacją współpracy, jaką Muzeum nawiązało z Polską Grupą Zbrojeniową, ale miała także uzasadnienie innej natury. Produkująca ten model rewolweru radomska Fabryka Broni „Łucznik" Radom, jest jedną ze spółek należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej, a w roku, gdy zakupiono ten eksponat, obchodziła 95-lecie swojej działalności.

Namacalny przykład mecenatu Polskiej Grupy Zbrojeniowej

Muzeum Wojska Polskiego nie jest jedyną warszawską placówką muzealną, która skorzystała ze wsparcia Fundacji PGZ w postaci darowizny. Inną było Muzeum Powstania Warszawskiego, które dzięki darowiźnie zakupiło w 2020 r. fotografie lotnicze z okresu powstania warszawskiego. Są to fotografie wykonane podczas lotu zwiadowczego z pokładu rosyjskiego samolotu, ukazujące sytuację głównie na lewym brzegu Wisły podczas Powstania Warszawskiego. Na zdjęciach oprócz nazw miejscowości zaznaczone są obiekty o charakterze militarnym, tj. okopy, stanowiska dział przeciwlotniczych czy karabinów maszynowych, oraz obiekty strategiczne, np. mosty. Wykonano je 18 września 1944 r. o godz. 11.30. Na zbiór składają się 33 posklejane zdjęcia (jedno fragmentaryczne) o wymiarach 22 cm na 16,5 cm, co daje panoramę o długości ok. 5 m, obejmującą obszar od wsi Opacz poprzez Warszawę do Burakowa. Zdjęcia zostały wykonane przez sowiecki 72 Samodzielny Pułk Zwiadu Lotnictwa 16 Armii Lotniczej. Dzięki kolejnym numerom na odbitkach wiemy, że jest to wybór spośród blisko 100 zdjęć (od nr 737 do 833) zrobionych w czasie przelotu. Fotografie są pierwszymi zdjęciami lotniczymi w kolekcji ikonograficznej Muzeum Powstania Warszawskiego.

W przypadku darowizn, które przekraczają możliwości finansowe Fundacji potrafi ona zbudować swego rodzaju koalicję. Tak było w grudniu 2022 r., gdy wspólnie ze spółkami z GK PGZ oraz fundacjami innych spółek skarbu państwa sfinansowane zostały zakupy do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. Na uroczystej gali zaprezentowano zakupione precjoza, wśród których znalazły się m.in.: obrazy Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem oraz Marcella Bacciarellego. Portret konny pazia Gintowta Bellotta to dzieło, które znajdowało się w kolekcji króla Stanisława Augusta. Portret Alberta Kazimierza Sasko–Cieszyńskiego Bacciarellego namalowany został na zamówienie dworu cesarskiego, ale w okresie panowania ostatniego króla Polski. Obaj artyści, wybitni przedstawiciele stylu klasycystycznego, piastowali funkcję nadwornych malarzy Stanisława Augusta. Inne przedmioty to także pojedyncze egzemplarze porcelany miśnieńskiej, XVI-wieczna zbroja turniejowa wywodząca się z kręgu kultury niemieckiej wraz z innymi elementami uzbrojenia, obraz Horace'a Verneta César de Vachon de Belmont-Briançon, pułkownik 3 pułku gwardii honorowej w dniu bitwy pod Reims oraz obraz François-Pascala-Simona Gérarda Szkic portretu króla Murata. Ta darowizna Fundacji PGZ zrealizowana pod hasłem „Zbrojownia sztuki" była możliwa dzięki wsparciu 12 spółek PGZ: Fabryki Broni „Łucznik" – Radom sp. z o.o., Huty Stalowa Wola S.A., Mesko S.A., PCO S.A., PIT-RADWAR S.A., Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A., Przedsiębiorstwa Sprzętu Ochronnego „Maskpol" S.A., Rosomak S.A., Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 S.A., Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych S.A., Wojskowych Zakładów Uzbrojenia S.A. oraz Zakładów Mechanicznych „Tarnów" S.A.

Opisane darowizny to tylko przykład działań Fundacji jako darczyńcy na rzecz placówek kultury. Inne to m.in. wsparcie organizacji międzynarodowej konferencji „Światowe Forum Muzeów Pól Bitewnych 2022", współfinansowanie powstającej na Starych Powązkach ścieżki edukacyjnej, wsparcie murali o tematyce historycznej, czy akcji porządkowania kwater powstańczych. Wszystkie te inicjatywy potwierdzają, że wśród darczyńców, którzy pomagają w umacnianiu dziedzictwa kulturowego swoją ważną do odegrania rolę mają podmioty takie jak Polska Grupa Zbrojeniowa i tworzące ją spółki oraz wspierająca je Fundacja Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Jacek Zygmunt Matuszak

„Archiwariusz Piotrkowski 2023" – jednodniowa gazeta okolicznościowa, wydana z okazji Dnia Darczyńcy 2023 przez Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim.

Redakcja: dr Tomasz Matuszak, dr Maciej Hubka, mgr Jacek Ziętek.

Ilustracje zamieszczone w gazecie pochodzą z zasobu Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, domeny publicznej oraz ze zbiorów prywatnych.

DTP: Grafpol sp. z o.o. ul. Żmudzka 21, 51-354 Wrocław, tel. 507 096 545, www.argrafpol.pl

Piotrków Trybunalski 2023
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wersja elektroniczna dostępna na stronie internetowej:
www.piotrkow-tryb.ap.gov.pl

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM PAŃSTWOWE
W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM